

# GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

CZWARTEK 3 MARCA 1949 ROKU

Nr. 60 (1334)

Na 55 i 56 posiedzeniu

## Sejm zatwierdził jednomyślnie szereg doniosłych uchwał i dekretów

### Ustanowienie Najwyższej Izby Kontroli Ratyfikacja umowy polsko-czechosłowackiej Obniżenie stopy podatku gruntowego dla mało i średniorolnych chłopów

WARSZAWA (PAP). 55 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R. P. w dniu 1 marca roku bież. otworzył wicemarszałek Bartkowski, informując Izbę, że otrzymał od prezesa Rady Ministrów pismo, zawiadamiające o mianowaniu przez Prezydenta R. P., ob. Tadeusza Dietricha, ministrem handlu wewnętrznego i o jednoczesnym odwołaniu go ze stanowiska prezesa Centralnego Urzędu Planowania.

W pierwszym punkcie porządku dziennego wicemarszałek udzielił głosu dyrektorowi Biura kontroli przy Radzie Państwa, posłowi Grubeckiemu (SL).

Po omówieniu dotychczasowego okresu pracy Biura Kontroli przy Radzie Państwa, pos. Grubecki, podkreśla, że głębokie ustrojowe zmiany w zasadach gospodarki narodowej rozszerzyły i pogłębiły problematykę właściwych dla kontroli państwowej obowiązków i zainteresowań.

#### POWSTAŁ NOWY APARAT KONTROLI POLSKI LUDOWEJ

NIK (Najwyższa Izba Kontroli) jest w myśl projektu organem od rządu niezależnym, podległym bezpośrednio Radzie Państwa, którego prezes — powoływany przez Sejm — jest przed Sejmem odpowiedzialny.

Najwyższą instancją odwoławczą, rozpatrującą sprawozdania i plany działalności NIK, jest Rada Państwa.

Pos. Grubecki wnosi w imieniu Rady Państwa o przyjęcie przedłożonego projektu ustawy o kontroli państwowej.

W następnych punktach porządku dziennego Izba odesłała do odpowiednich komisji sejmowych następujące rządowe projekty ustaw:

1) O ratyfikacji umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką o wzajemnym obrocie prawnym w sprawach cywilnych i karnych, podpisanej w Warszawie dnia 21 stycznia 1949 r.

2) O podwyższeniu i zmianie przeznaczenia grzywnien, nakładanych przez sądy dyscyplinarne Izb lekarskich, lekarsko-dentystycznych i aptekarskich.

3) O pokrywaniu opłat w szpitalach, będących za kładami społecznymi służby zdrowia.

4) O planowym rozmieszczeniu lekarzy weterynaryjnych.

5) O zmianie dekretu z dn. 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych.

6) O zniesieniu Funduszu Obrony Narodowej.

W dalszym ciągu obrad pos. tow. Kryzler (PZPR) złożył sprawozdanie komisji pracy i opieki społecznej o rządowym projekcie ustawy o zmianie niektórych przepisów o ubezpieczeniach społecznych.

Projekt znosi ograniczenie okresu uprawnień do pomocy lekniczej. Dotychczas ubezpieczeni mieli prawo do korzyści z leczenia przez 26 tygodni, członkowie rodziny zaś

przez 11 tygodni. Wprowadzone obecnie

#### BEZTERMINOWE LECZENIE UBEZPIECZONYCH

jest osiągnięciem wielkiej miary.

Pos. tow. Kępczyński (PZPR) zreferował projekt

#### O OCHRONIE HODOWLI ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

W dalszym ciągu pos. tow. Sokół (PZPR) złożył sprawozdanie o zmianie dekretu

#### O STRAŻY LEŚNEJ

Pos. tow. Jarosz (PZPR) złożył sprawozdanie komisji administracji i bezpieczeństwa publicznego o dekretach rządu R. P.:

a) Z dnia 25 października 1948 r. o zmianie ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. O PANSTWOWEJ SŁUŻBIE CYWILNEJ,

b) Z dnia 25 października 1948 r. o zmianie dekretu z dnia 14 maja 1946 r. O TYMCZASOWYM UNORMOWANIU STOSUNKU SŁUŻBOWEGO FUNKCJONARIUSZÓW PANSTWOWYCH.

Wszystkie referowane dekryty zostały jednomyślnie przez Sejm zatwierdzone.

W dwóch ostatnich punktach porządku dziennego Sejm zatwierdził dwa dekryty rządowe. Pierwszy, referowany przez pos. tow. Sokola (PZPR) w imieniu komisji rolnictwa i leśnictwa, dotyczył zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. z 1947 roku O ZWALCZANIU ZARAZLIWYCH CHOROBU ZWIERZĘCYCH.

Drugi dekret, referowany w imieniu tej samej komisji przez pos. Janusza (SL) — ustala właściwość władz i normuje postępowanie w sprawie rozszereżenia dzierżawców nieruchomości ziemskich z tytułu przejęcia przez państwo inwentarza.

Na popołudniowym 56 posiedzeniu Sejm odesłał w pierwszym czytaniu do komisji pracy i opieki społecznej poselski projekt ustawy o pracowniczych oszczędnościach.

#### UMOWA POLSKO-CZECHOSŁOWACKA WYRAZA NOWY UKŁAD STOSUNKÓW MIĘDZY POLSKĄ I CZECHO-SŁOWACKĄ

Następnie poseł tow. Banczerz (PZPR) złożył w imieniu komisji prawniczej i regulaminowej oraz spraw zagranicznych sprawozdanie o projekcie ustawy ratyfikacyjnej o polsko-czechosłowackiej

umowie o wzajemnych obrotach prawnych w sprawach cywilnych i karnych, zawartej w Warszawie 21 stycznia br.

Poseł sprawozdawca podkreśla, że umowa ta jest przejawem zmian, które zaszły w stosunkach polsko-czechosłowackich po wyzwoleniu obu narodów przez Armię Radziecką i po dojściu do władzy klas pracujących obu krajów.

W imieniu klubu PZPR przemawiał poseł tow. Rapaczynski (PZPR), który zakończył swe uwagi słowami:

„W tej uroczystej chwili — słemy bohaterkim masom ludowym Czechosłowacji nasze najserdeczniejsze proletariackie pozdrowienia i życzymy jej dalszych sukcesów w walce o pokój, postęć i sprawiedliwość społeczną“.

Sejm przyjął ustawę ratyfikacyjną w drugim i trzecim czytaniu jednogłośnie, wśród długotrwałych oklasków.

#### EWIDENCJA REZERW OSOBOWYCH

Poseł tow. Karbownik (PZPR) zreferował następnie — w imieniu komisji wojskowej — dekret rządu o odwołaniu i uporządkowaniu wojskowej ewidencji rezerw osobowych.

Dekret ten stanowi wyraz dążenia do uporządkowania każdego odcinka naszego życia — stwierdza sprawozdawca, omawiając następnie rolę, jaką odgrywa odrodzone Wojsko Polskie w państwie ludowym.

Wojsko to — oświadcza mówca — stoi mocno na straży pokoju. Po stworzeniu nowej armii musimy podjąć obecnie wysiłki dla odtworzenia dokładnego obrazu naszych rezerw wojskowych, bo wiem większość ośnośnych danych uległa zniszczeniu w czasie wojny, ponadto zaś na stałą duże przesunięcia ludnościowe.

Rejestracja obecnie mężczyzn urodzonych od 1900 — 1926 r. jeśli chodzi zaś o oficerów — od 1895 — 1926.

Kierownicy urzędów, instytucji, przedsiębiorstw itp. będą odpowiedzialni za pełne wykonanie obowiązku rejestracji przez wszystkich pracowników.

Podkreślić należy, że rejestracja będzie dokonywana stopniowo, etapami, nie przewiduje się jej zakończenia w bież. roku, przeprowadzenie bowiem tak rozległych prac rejestracyjnych przeciągnie się dłuższy czas.

Sejm zatwierdził jednomyślnie.

#### OBNIŻENIE STOPY PODATKU GRUNTOWEGO DLA CHŁOPÓW MAŁO I ŚREDNIOROLNYCH.

Sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej oraz samorządowej o rządowym projekcie ustawy o zmianie dekretu z dnia 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych, złożył poseł Fijałkowski (SD).

Ustawa wprowadza szereg bardzo istotnych zmian, odnoszących się do podatku gruntowego, obniżając stopę podatkową dla chłopów mało i średniorolnych. Zniżki dochodzą w niektórych wypadkach do 40 proc. dotychczasowej stopy podatkowej.

Reasumując poseł sprawozdawca podkreślił, że ustawa m. in. ma na celu rozwój akcji hodowlanej, przyspieszenie likwidacji odlegów i gospodarstw nowozasiedlonych oraz rozszerzenie ulg rodzinnych. Ustawa jest poważnym krokiem w realizacji naszej polityki i gospodarki rolnej.

Projekt ustawy przyjęto jednomyślnie w drugim i trzecim czytaniu.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w dniu 9 marca rb. o godz. 10 rano.

## Bandyta Murat i jego wspólnicy w sutannach przed sądem

### Pierwszy dzień procesu członków faszystowskiej bandy dywersyjnej

W dniu wczorajszym w dużej sali Sądu Okręgowego na Placu Dąbrowskiego, wypełnionej po brzegi publicznością, rekrutującą się przede wszystkim spośród robotników łódzkiej fabryki i chłopów z terenu — rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Wojskowym proces dowódcy bandy terrorystycznej, Jana Malplepszego, pseudo „Murat“ oraz trzech reakcyjnych księży — jego opiekunów, popieczników i inspiatorów: Mariana Lososia, Wacława Ortołowskiego i Stefana Farysia. Korzenie jednak dywersyjnej działalności Murata i S-ki sięgają głębiej, niż może się wydawać przeciętnemu widzowi procesu. Komu bowiem przede wszystkim leżało na sercu, aby pierwsze lata naszego Państwa po wyzwoleniu zakłócić, aby utrudnić odbudowę kraju, aby nie dopuścić do poprawy bytu mas robotniczych i biedoty wiejskiej? Zależało na tym przede wszystkim imperialistom anglo-amerykańskim, oraz powiązany z nimi ośrodek emigracji polskiej. Czynniki te poprzez wrogą propagandę radiową i swoje agencje „zagrzewały“ Murata i jemu podobnych do zbrodni przeciwko ustrojowi sprawiedliwości społecznej.

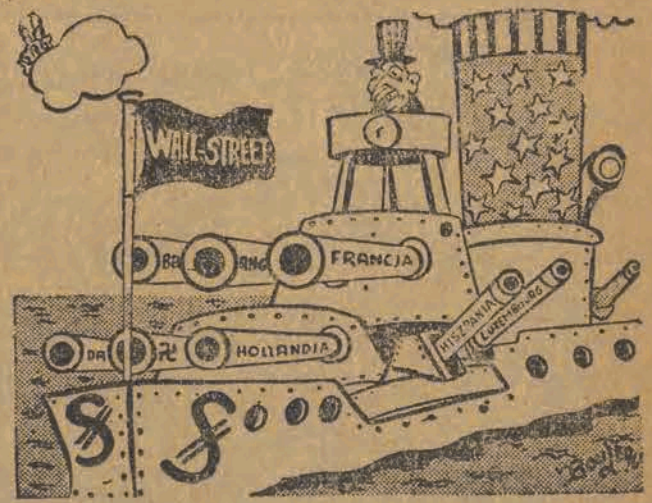
Przedstawiciele tych ośrodków, działających za amerykańskie dolary, nie ma na obecnym procesie na ławie oskarżonych, ale ich cień unosi się nad salą sądową cień wrogów klasy robotniczej, broniących interesów obszarników i kapitalistów przeciwko interesom szerokich mas ludowych.

Ponury rejestr zbrodni zanotowanych suchym aktem oskarżenia, odczytany przez przewodniczącego na wstępie procesu — to łyż sieroć po pomordowanych ofiarach, to strata dla naszego Państwa przeszło 50-ciu ludzi spośród nie tylko działaczy demokratycznych, ale i ludzi, stojących na straży ustroju demokratycznego, działaczy oświatowych, milicjantów, ormowców, przedstawicieli władz bezpieczeństwa. Ale nie tylko to — banda Murata uderzała w fundamenty gospodarcze naszego ustroju — grabiła spółdzielnie gminne i samopomocowe, a więc własność uspołecznioną. Murat dysponował siecią wywiadu, skła dającą się z bogatych chłopów, którzy informowali go o tym, kto i gdzie działa dla poprawy doli biedoty wiejskiej. Znaleziono bogate archiwum bandy Murata ujawniło właśnie to wszystko.

„Murat“ — czuje się panem życia i śmierci ludzi, których organizuje w swoich grupach. Kle dy część z nich po dekrecie Rządu o amnestii ujawnia się. Murat wydaje rozkaz, aby ich zabić. I ludzie ci zostają zabici.

Reakcyjna część kleru, sięgająca w szerokich masach nienawiść do nowego ustroju, nie cofa się przed zbrodnią — kapłańska suk nia dla tych ludzi jest tylko płaszczykiem dla ich wrogiej działalności już nie tylko z punktu widzenia ustroju demokratycznego, ale nawet z punktu widzenia kanonów etyki katolickiej, której przecież jednym z przykazania jest „Nie zabijaj“. Reakcyjni księża stali się protektorami zbrodni, stosując dla usprawiedliwienia swojego postępowania podwójną moralność, która z jednej strony nie pozwalała im wydać władzom bezpieczeństwa bandy „Murata“, a z drugiej strony pozwalała spokojnie patrzeć, jak „Murat“ i jego dywersyjna szajka bezkarnie napadają na spokojne domostwa, jak zabijają ludzi, jak terroryzują mieszkanców wsi, jak rabują mienie spółdzielcze i państwowe, jak mordują urzędników Państwa.

Wszystko to wynika z obszer nego uzasadnienia aktu oskarżenia, opartego na niezbitych dowodach winy. Jeszcze jaskrawiej uwypuklała się nikczemna



„PAKT ATLANTYCKI“

## Spoleczeństwo francuskie piętnuje prowokacje policyjne Mocha

Paryż (PAP). Represje antykomunistyczne we Francji, którymi kieruje minister spraw wewnętrznych Moch, trwają nadal.

Ostatnio — jak wiadomo — policja aresztowała 4 dniem nikarzy, oskarżając ich „o zamach na bezpieczeństwo kraju“. W więzieniu osadzono pod zarzutem „szpiegostwa“ 2 oficerów czynnej służby. Rząd postanowił domagać się uchylecia immunitetu parlamentarnego w stosunku do deputowanego Bonte, redaktora naczelnego dziennika „France Nouvelle“. Policja nadzoru terytorialnego doko

nała szeregu rewizji w lokalach partii komunistycznej. W niedzielę policja aresztowała w Paryżu kilkadziesiąt osób, które zbierały podpisy pod petycją, domagającą się zaprzestania działań wojennych w Indochinach.

Aresztowania i rewizje budzą oburzenie opinii publicznej, która kwalifikuje je jako prowokacje.

Tygodnik „Regard“ opublikował komunikat, w którym podkreśla, że represje polityczne w stosunku do pisma są oczywistą prowokacją policji na, godzącą w demokratyczną prasę.

## Watykan — w obozie imperialistów

Rzym (PAP). Palmiro Togliatti zamieścił w czasopiśmie „Via Nuovo“ artykuł, w którym podkreśla, że Watykan w swych ostatnich enuncjacjach jasno i niedwuznacznie wypowiedział się za agrarywnymi pakietami imperialistycznymi.

Papież w swym orędziu u dzielił błogosławieństwa imperialistom, knującymi spisek przeciwko pokojowi. Żądając panowania, plany ujarznienia

narodów, groźby stosowania barbarzyńskich metod — papież przedstawił jako „wolę bożą“.

Togliatti zaznacza, że wzrastający opór narodów całego świata przeciwko podlegaczom wojennym — osłabia oboz imperialistów. W takim oto momencie papież przychodzi z pomocą imperialistom, oddając do ich dyspozycji podległe mu organizacje na całym świecie.

#### UWAGA! DELEGACI NA KONFERENCJĘ DZIELNICOWA DZIELNICY BALUTY!

Dziś, dn. 2 b. m. o godz. 14-tej w lokalu dzielnicy ul. Zgierska 71 odbędzie się konferencja. Obecność wszystkich delegatów obowiązkowa!

## Gdańsk-Gdynia portem bazowym dla państw demokracji ludowej

WARSZAWA (PAP). — Na posiedzeniu sejmowej komisji planu gospodarczego, która o tradowała w dn. 28 lutego r. b. minister żeglugi Rapacki podkreślił znaczenie powołania Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej między ZSRR i krajami demokracji ludowej. Fakt

ma dla nas wprost rewolucyjne znaczenie, jeśli chodzi o politykę i gospodarkę morską — powiedział min. Rapacki. Port Gdańsk — Gdynia stanie się portem bazowym dla wszystkich państw demokracji ludowej, co rozwinie nasze możliwości i stosunki gospodarcze.

#### Nenni przeciw polityce antyradzieckiej

Rzym (PAP). Nenni wygłosił w Wenecji przemówienie, w którym oświadczył, że naród włoski stanowczo przeciwstawia się antyradzieckim planom podżegaczy wojennych.



# Bandyta Murat i jego wspólnicy w sutannach przed sądem

Pierwszy dzień procesu członków faszystowskiej bandy dywersyjnej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

„Balem się o swoją osobę — mówi ksiądz, dlatego nie za-wiadamałem władz o miejscu pobytu Murata”.

Drugie spotkanie, a właściwie druga „audiencja” księdza Farysia u Murata odbyła się na pro-zajczym tle — u sklepikarza wiejskiego — Tożyka we wsi Rudlice. Sklepikarz wiejski, — „Murat” — bandyta i reakcyjny ksiądz rozmawiali się bowiem do-skonale — jednakowo bowiem nienawidzili wszystkiego, co de-mokratyczne.

— Za pośrednictwem żony Murata, doszło do tego spotka-nia. Mówiliśmy w sprawach bie-żących. — Wiadomości bieżące — to radiowe wiadomości z BBC...

— „Murat” narzekał, że czuje się osamotniony i prosił o uła-wienie mu kontaktów z innymi bandami. W pewnym momencie dał mi do zrozumienia, że jest już zmęczony. Audiencję uwa-żał za skończoną i ksiądz Faryś wyszedł ze sklepiku — prawie, jak z kurii biskupiej.

— Do trzeciego spotkania z „Muratem” doszło po ogłosze-niu amnestii w marcu 1947 roku. Chciałem się dowie-dzieć, jakie stanowisko zajmuje „Murat” wobec tej usta-

wy, ponieważ członkowie jego oddziału nie wiedzieli co ma-ją zrobić i błąkali się po sto-dolach, po polach i mogli się zaziębić...

Tutaj właśnie występuje ksiądz Faryś w faryzeuszow-skiej masce, usiłuje pokazać się z najlepszej strony, że ri-by „troszczył” się o losy nie-ujawionych. Jednakże nie przypomina sobie, że w tym samym czasie bandyci tego sa-mego pokroju zamordowali w Zakładach Chodakowskich 10-ciu robotników.

Ksiądz uważał, że jest po-wołany do tego, by ułatwiać bandydom ich kontakty z re-akcyjnymi elementami. Jed-nak, kiedy „Murat” oznajmił mu, że nie ujawni się, nie o-dezwał się ani słowem. Ale silniejsza była nienawiść do ustroju demokracji ludowej, a w interesie tej nienawiści le-żało utrzymanie w dalszym ciągu istnienia bandy dywer-syjnej „Murata”. Tak ksiądz Faryś plugawił suknię kato-lickiego kapłana. Plugawił tę suknię tym bardziej, że za-stawia się ciągle tajemniczą i konfesyjną, podczas gdy je-go spotkania i rozmowy z „Muratem” nie miały absolut-nie charakteru spowiedzi. Na marginesie obydwóch ostat-nich spotkań ksiądz Farysia z „Muratem”, należy zana-

czyć — jak zresztą przyznał sam ksiądz, — że ksiądz i ban-dyta przy jednym stole pili wódkę.

Ksiądz Ortowski — to ze-wnętrznie zupełnie przeciwie-ństwo księdza Farysia. Niewy-soki, pulchny proboszcz o tu-стым dobrze odkarmionym karku. To on odegrał złowię-szczą rolę w zabójstwie na-uczyciela i działacza oświato-wego Antoniego Praszczyka we wsi Konopnica.

Antoni Praszczyk mieszkał w parafii księdza od samego początku jej istnienia. Ksiądz Ortowski znał go więc do-brze. Nienawistne mu było to, że Antoni Praszczyk szerzy oświatę na wsi, że jest ko-mendantem lokalnego hufca Służby Polsce, która szkoli na-szą młodzież, daje jej zawód. „Dzięki tej organizacji mło-dzież nasza bierze udział w od-budowie zniszczonego wojną kraju” — stwierdza sam ksiądz Ortowski. Tym nie-mniej ksiądz pała wyraźną nienawiścią do tej organiza-cji. Mimo, że młodzież „Słu-żby Polsce” brała chętnie ud-ział w honorowej straży przy grobie Chrystusa przed Świątami Wielkanocnymi.

Zeznania księdza Ortow-skiego zakończyły pierwszy dzień procesu. Dziś rozprawa trwa.

konywanu praktyk religij-nych.

„Ksiądz Łosós powiedział, że zna księdza Ortowskiego, że ma kontakt z bandą „Mura-ta” — „Murat” może nauczy-ciela Praszczyka i jego żonę sprzątnąć. Powiedziałem: „NIECH TAMCI KROPNĄ IM W LEBI!”.

— Jestem nerwowo i uczu-ciowy (!) z natury, więc się uniosłem — mówi ksiądz Or-towski. — Teraz widzę, że ja jestem przestępcą, bo ja da-łem zlecenie zabójstwa Pra-szczyków.

Ksiądz Ortowski płacze pod koniec składania zeznań. Spóźniono lży...

Nauczyciel Praszczyk został zamordowany. Jego żona cu-dem uniknęła śmierci, ale ty-lko dlatego, że bandyta „Mu-rat” nie chciał zabić kobie-ty.

— Żałuję swojej winy — mówi pod koniec swoich ze-znań ksiądz Ortowski — ale moim złym duchem był ksiądz Łosós.

W ciągu ostatniego czasu miałem wiele czasu na refleksje. Wzywam teraz innych księży katolickich do zmiany postępowania.

Zeznania księdza Ortow-skiego zakończyły pierwszy dzień procesu. Dziś rozprawa trwa.

## Wrażenia z sali sądowej: Milczenie i zbrodnia

Przewodniczący sądu czyta akt oskarżenia. Jego słowa skierowane są w jednakowej mierze przeciw bandycie Muratowi, jak i przeciw trzem ludziom w sutannach — trzem księżom. Banda Murata mordowała, grabiła, terro-rizowała. A ci trzej księża? Przecież to duchowni, którzy służyć mieli idei miłości bliźniego. Jak to się stało, że tra-fili na ławę oskarżonych, że są współodpowiedzialni za po-tworne zbrodnie, które zmierzały do likwidacji ustroju demokracji ludowej, do fizycznego wytepienia tych, którzy temu ustrojowi służyli. Co powiedzą ci trzej księża. Czy pojmą bezmiar swego upadku moralnego?

Do stołu sędziowskiego podchodzi szcuple człowiek w sutannie. To ksiądz Faryś. Stwierdza, że udzielał błogo-sławieństwa bandydom. Zdoje sobie sprawę kim byli współ-uczestnicy bandy Murata — bandyci, gdyż tak ich właśnie nazywa. Dawał każdemu z nich krzyż do całowania, utwierdzał ich w czasie amnestii i później w przeświadcze-niu o potrzebie dalszego konspirowania. O morderstwach i rabunkach bandy nic nie wiedział, gdyż czytał tylko „Niedziela”, w której na ten temat nie pismo. Polskę Lu-dową traktuje jako swoją ojczyznę. docenia wielki wkład rządu w dzieło odbudowy. Osobiście nie czuje się winnym.

Co to wszystko znaczy? Dlaczego oskarżony Faryś wy-piera się winy? Czy można uwierzyć, aby był konspirator z AK nie wiedział nic o bandach, aby się tym problemem nie interesował? Jedno jest pewne — oskarżony Faryś boi się odpowiedzialności za swe zbrodnicze czyny, boi się kary, dlatego poprostu kłamie.

Do stołu sędziowskiego podchodzi oskarżony ksiądz Ortowski. Jest to człowiek raczej niskiego wzrostu o za-okrągłych kształtach, niespokojnych oczach i dobrodusnym wyrazie twarzy. Ksiądz Ortowski mówi o tym, że lu-bi gospodarstwo, że hoduje krowy i świnię, że lubi dobrze zjeść i żyć spokojnie i staczenie. Wygląda na typowego prowincjonalnego proboszcza.

I taki właśnie człowiek nie zawahał się namawiać kszędza Łososa, aby ten spowodował zamordowanie przez bandę Murata małżonkę Praszczyków za to, że Praszczyk, jako nauczyciel był jednocześnie kierownikiem organizacji „Służba Polsce”. Jakże do tego doszło, co wpłynęło na tę decyzję księdza Ortowskiego, tego właśnie o zaokrąglo-nych kształtach dobrodusznego proboszcza?

Mówił o tym sam ksiądz Ortowski. Początkowo pró-bował się tłumaczyć chorobą nerwową, ogólnym złym sta-nem fizycznym swego organizmu, skłonnością do uniesień i t. p. Wreszcie jednak — płacząc — powiedział:

„Fakt, że jestem dziś sądzony jako morderca wynika z tego, że nikt z władz kościelnych nie wyjął mi nam dotychczas, jaki ma być stosunek księdza do rządu i ustroju Polski Ludowej. Przeciwnie — słyszeliśmy ra-czej słowa krytyki, nawet wrogoci. Chcę, aby moja tragedia poznała całe duchowieństwo, aby przekonało się do czego prowadzi wrogoci do Związku Radziec-kiego, do krajów demokracji ludowej”.

Ksiądz Ortowski morderca — jak sam siebie nazy-wał — nauczyciela Praszczyka — płakał. Ile w jego zachowaniu było obawy przed zasłużoną karą, a ile szczerości — trudno stwierdzić. Jedno jest pewne. Głos sądzonych do-tychczas za podobne zbrodnie księży Ortowskich nie do-tarł jakoś dotychczas do władz kościelnych. Władze te milczą uparcie, jakby się nie działo. A tymczasem ksiądz Ortowski publicznie stwierdza w najbardziej dra-matycznych dla siebie chwilach, że wrogoci do Związku Radzieckiego, do demokracji ludowej, wpełnęła go w ra-miona zbrodni i że jego władze kościelne w okresie powo-jennym nie pomogły mu w przewyżczeniu tej wrogoci, a tym samym — w uchronieniu go przed stoczeniem się do roli mordercy.

Ksiądz Ortowski po spowodowaniu przez siebie morderstwa Praszczyka odprawił za niego nabożeństwo żałobne. Nabożeństwo żałobne odprawiane przez mordercę za duszę zamordowanego przez siebie człowieka.

Oto do czego również i pod względem religijnym do-prowadzić może nienawiść do ustroju demokracji ludowej, do socjalizmu.

## Gospodarka socjalistyczna daje stałą poprawę bytu ludności

Dalsza wielka obniżka cen w Związku Radzieckim

W Moskwie ogłoszono urzędowy komunikat o DAL-SZEJ OBNIŻCE CEN ARTYKUŁÓW POWSZECHNEGO UŻYTKU NA TERENIE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO. Jak wiadomo, pierwsza obniżka cen w Związku Radziec-kim została przeprowadzona z końcem 1948 roku. Obec-na DAL-SZA OBNIŻKA CEN, obowiązująca od pierwsze-go marca b. r., obejmuje następujące towary:

**Komunikat**

Wydział Organizacyjny Komitetu Łódzkiego PZPR za-wiadamia wszystkich człon-ków partii, którzy dotychczas nie wypełnili kwestionariuszy i nie zostali zarejestrowani w swych podstawowych organi-zacjach partyjnych, o obo-wiązku zgłoszenia się w swych komitetach dzielnicowych do dnia 3 marca 1949 roku dla dokonania rejestracji.

**KOMITET ŁÓDZKI**  
Wydział Organizacyjny

rych nastąpiła obniżka cen. Gdy w końcu 1947 r. wpro-wadzono w życie reformę wa-lutową i skasowano system kartkowy, zniesiono równo-cześnie wysokie ceny komer-cyjne i wprowadzono jedno-lite obniżone państwowe ceny detaliczne towarów masowego spożycia.

Był to pierwszy etap obni-żki cen tych towarów. W tym etapie towary masowego spo-życia w państwowym handlu detalicznym potaniały w ciągu roku ogółem o co najmniej 57 miliardów rubli.

Ale sprawa nie mogła się ograniczyć tylko do tego. Ob-niżka cen towarów w państwo-wym handlu detalicznym po-winna była wywołać i rzeczy-wiście wywołała analogiczną obniżkę cen na rynku kolecho-zowym i spółdzielczym. Ze-względu na to, że udział towar-ów kolchozowych i spółdziel-czych w ogólnej masie towar-ów, sprzedawanych ludności w ciągu roku, wynosi około 33 proc., — obniżka cen towar-ów w handlu kolchozowym i spółdzielczym dała łącznie ich potaniecie co najmniej o 29 mi-liardów rubli.

Tak więc w ciągu roku lud-ność zyskała na obniżce cen detalicznych we wszystkich sektorach handlu detalicznego ogółem około 86 miliardów rubli. Oznacza to, że w na-stępstwie obniżki cen w pierw-

szym etapie wzrosła znacznie siła nabywcza rubla, popra-wił się jego kurs w stosunku do kursów walut zagranicz-nych, wzrosła poważnie płaca zarobkowa robotników i in-teligencji oraz obniżyły się znacznie wydatki chłopów na zakup towarów przemysłow-ych.

Jeśli uwzględnimy okolicz-ność, że nowa obniżka cen w państwowym sektorze handlu detalicznego wywoła natych-miastowy i zasadniczo taki sam spadek cen w sektorze spółdzielczym i kolchozowym, musimy stwierdzić, że wsku-tek nowej obniżki cen towar-ów kolchozowych i spółdziel-czych ludność zyska uzupełnia jąco nie mniej niż 23 miliardy rubli.

Tak więc na nowej obniżce cen we wszystkich sektorach handlu detalicznego, w obec-nym drugim etapie ludność zyska w ciągu roku ogółem o-koło 71 miliardów rubli. Ozna-cza to, że w następstwie no-wej obniżki cen podnieśli się znowu znacznie siła nabyw-cza rubla i poprawił się jego kurs w porównaniu z kursa-mi walut zagranicznych, wro-śnie znów poważnie realna pla-ca zarobkowa robotników i inteligencji oraz obniża się znowu w znacznym stopniu wydatki chłopów na zakup to-warów przemysłowych.

## W. Ażajew 72 Daleko od Moskwy

— No? I czy to wszystko?  
— Cóż jeszcze? — niewinnie zapytał Greczkin.  
— Spójrz Jerzy Dawidowiczu na tych aniołów! Nie rozumieją jakoby poco tu zostali wezwani. Pożądali jedną depeszę zakryć wszystkie grzechy. A gdzie roz-kaz, gdzie obliczenia? Powinny znajdować się na moim biurku. Czy rozumiecie, że dyrektywa o przygotowa-niach do ataku jest ważnym dokumentem. Czy rozu-miecie o co pytam?  
— Rozumiemy. — powiedział Greczkin.  
— Więc po co przeciągacie? Dawajcie go tutaj.  
— Rozkaz jeszcze nie jest gotowy.  
— Czy nie zamierzacie go podać wiosną?  
Greczkin usprawiedliwiał się brakiem czasu.  
— Nie wiesz po prostu dokąd się pędzają i co w pier-w robić. Wszędzie pilne, arcypilne... Mąszyna pędzi całą parą, trudno nadążyć...  
— Nie mówcie tak żałośnie, ja i tak nie zrobię dla was z doby czterdziestu ośmiu godzin. Proszę mi po-wiedzieć lepiej, kiedy rozkaz będzie sporządzony. Czy wam też brak czasu, czy wy też nie wiecie dokąd wcze-sniej nadążyć? — spytał Batmanow Kowszowa.  
— Czasu oczywiście jest mało. Ale wy go nam nie dodacie. Poza to chcę was zapytać skolei, czy zmieni-liście termin. rozkaz miał być podany jutro a wy już dzisiaj robicie nam wrzuty

— Terminu nie zmieniałem, ale obawiam się, że wy-padnie mi to uczynić. Przed tygodniem widocznie ni-czego od was nie otrzymam, a odkładać dalej nie można. Rozkaz przedstawiaj wam jutro — obiecał Aleksy.  
— W poczekalni Greczkin narzucił się na Kowszowa.  
— Coś narobił? On sam nawet nie liczył na jutro. Przez ciebie trzeba będzie aż do jutra tu sterczeć. A ja przecież mam rodzinę, chciałem wcześniej przyjść do domu, przecież dziś wielkie święto.  
W trakcie wchodzenia na schody zapalczywy Greczkin ochłonął i zaproponował gościnnie.  
— Pracować będziemy u mnie, w moim pokoju jest ciepło.  
U Greczkinia rzeczywiście można było się rozebrać, w kącie stały kaloryfery. Naczelnik wydziału plano-wania zasiadł przy biurku i od razu przyjął ważny wy-gład. Przyszło trzech współpracowników, którzy już odchodzili do domu i wołali go.  
— Idźcie do diabła! — powiedział im Greczkin bez złości. — Powtarzam idźcie do diabła i zamknijcie drzwi z tamtej strony. — Rozkładał papiery, wytrzeszczał okrąg-łe oczy i skarżył się: — Największym nieszczęściem jest być naczelnikiem wydziału planowania! Wszyscy bez końca ciebie gonią, bez końca przeklinają, choćby ktoś powiedział dobre słowo!... Ludzie jeżdżili na urlopy — ja nigdy w życiu urlopu nie brałem. Dwa medale do-stałem — a urlopu nie mogę otrzymać. Nawet tego guza nie mogę zoperować — wciąż rośnie i rośnie! — Nacisnął palcem narośli na szyi obok podbródka. — Jed-en raz zgodzili się dać mi urlop. Nie zdążyłem się ze-brać, zapakować walizy, a wojna wybuchła i plany mo-je pierzchy.

Zamknęli się od wewnątrz i postanowili, że nie bę-dą odpowiadać na pukanie, ani na telefony. Kowszow kreślił tablice. Greczkin robił szkic wstępnej części roz-kazu. Pracowali po przyjacielsku przez trzy godziny aż wreszcie Lizoczka, która zrezygnowała z tego aby się do nich dodzwonić, przyszła osobiście po Greczkinia. Ten jak tylko usłyszał za drzwiami jej głos, przelakł się, ze-brał z biurka papiery i zaczął się spieszyć do domu.

**ROZDZIAŁ PIĘTNASTY**

**Po północy**

Dyżurny oddziału zdziwił się, gdy po północy ujrzał, że Aleksy siedzi jeszcze i pracuje, gdyż nikogo już nie było. Wszyscy współpracownicy pragnęli gdzieś w krę-gu rodzinnym zakończyć ten świąteczny dzień.  
— Jedynie naczelnik budowy oraz partorg są jeszcze tutaj — mówił dyżurny. — Towarzysz Beridze zostawił wam kartkę — leży na waszym biurku. „— Gdzieś ty zginął? — pytał Jerzy Dawidowicz. — Szukam cię wszę-dzie. Zapomniałeś o mnie zupełnie. Przecież trzeba ja-koś uczcić dzisiejszy dzień. Bardziej chciałbym ciebie widzieć i będę czekał u Fedosowa. Mówił mi, że obie-całeś wstąpić...”.

Karta doszła z widocznym opóźnieniem — na północie z wizytą gożina była zbyt późna. Poza tym Aleksy na-wet nie wiedział gdzie mieszka Fedosow. Do domu — do zimnego nieprzytulnego pokoju — nie ciągnęło go wcale. Aleksy siedział samotnie w swoim gabinecie. Za-czął pisać zamówiony przez Załkina artykuł, ale wraże-nia były jeszcze zbyt świeże i nie pozwalały skupić się.



# Przejawy nietolerancji i wolność sumienia

Kongres PZPR jasno określił swój stosunek do religii, Kościoła, kleru, do wierzących i niewierzących. Tow. Zawadzki, formułując te zagadnienia, stwierdził:

„Reakcyjna część polskiego duchowieństwa wykorzystuje uczucia religijne ludzi wierzących, by mieszać się w sprawy Państwa Ludowego, atakować je, uprawiać reakcyjną politykę wśród wierzących. PZPR respektuje uczucia religijne ludzi wierzących, gwarantuje im ochronę ich obrządków religijnych, stoi na stanowisku nie mieszania się państwa do spraw religijnych ludzi wierzących.

PZPR stoi jednak zarazem na stanowisku, że Państwo Ludowe powinno zagwarantować pełną wolność sumienia ludziom niewierzącym i z całym zdecydowaniem położyć kres szykanowaniu ich przez kogokolwiek lub ich dzieci w szkołach z racji bezwyznaniowości.

Takie zdecydowane oświadczenie na Kongresie było konieczne, podobnie jak konieczne jest przypomnienie tych elementów — zdawało by się — zasad. Piszemy — „zdawało by się” — ponieważ część kleru w naszym kraju nie zachowuje się nawet tak, jak zachowuje się kler wielu krajów Europy i świata w rozumieniu zasad tolerancji, pozwolenia dla ludzi innych wierzeń i poglądów lub dla ludzi niewierzących.

W okresie przedwojennym poważna część wojującego kleru tam gdzie mogła w sprawach religijnych stosowała przymus, nie gardząc nawet administracyjnym naciskiem. Przeciw niewierzącemu nauczycielowi proboszcz występował publicznie na ambonie, zbierał podpisy wśród ludności i posyłał skargi do Kuratorium. Niewierzący uczeń, aby móc skończyć szkołę średnią, zmuszony był do kłamstwa, gdyż konflikt z prefektem kończył się z reguły wydaleniem ze szkoły. Wielu księży posługiwało się urzędniactwem państwowym i policjantem, stosowała moralny nacisk w formie przysiąg odbieranych od ludzi wierzących najczęściej w sprawach nie mających nic wspólnego z religią.

Powiedzmy to otwarcie — wiele z tych metod choć w innej już nieco formie przetrwało do dnia dzisiejszego. Zmiana form nacisku wynika z faktu, że urzędnik państwa nie kwapi się dziś z wykonywaniem polecenia nietolerancyjnego proboszcza, a młodemu niewierzącemu człowiekowi znajdującemu się w szkole publicznej nie grozi już usunięcie. To też w tych warunkach nietolerancyjny proboszcz czy prefekt — to mianem jest dziś równoznaczne z reakcyjną, wrogą Państwu Ludowemu postawą — postępuje się innymi formami terroru i nacisku, nie cofając się, jak pokazuje ostatnie procesy ban-

dytów NSZ-owskich, przed krzyżowaniem z usług zbrodniarzy, nie cofając się przed mordem niewygodnych jednostek.

Ktoś tam na wsi czy w mieście zawarł związek małżeński tylko przed urzędnikiem Stanu Cywilnego. Takiego na tychmiast wojujący proboszcz piętnuje na ambonie, stara się przeciw niemu podjudzać ludzi wierzących.

Uczeń należący do ZMP nie przyszedł do kościoła na nabożeństwo. Nietolerancyjny prefekt wytyka mu to publicznie, grozi złym stopniem, napomina przed aktywnym udziałem w pracy młodzieżowej organizacji, przeciwstawia ZMP — Kościołowi mimo, że wie o tym, że do ZMP należy zarówno młodzież wierząca jak i niewierząca.

Redakcję naszą odwiedził terenowy aktywista partyjny. Jako niewierzący był on ostatnio kilkakrotnie wizytowany przez miejscowego proboszcza, który uparł się, aby go nawrócić. Proboszcz ów bowiem mobilizował wokół tej sprawy opinię parafian, wieszal na domu aktywisty religijne obrazy, omalże nie doszło do procesji i odprawiania nad bezbożnikiem egzorcyz-

mów. Towarzysz ten stwierdził w naszej redakcji: „Ten typowy przejaw nietolerancji krył w sobie wyraźne cele reakcyjne. Chodziło o publiczne wskazywanie na mnie palcem, o podsycanie przeciwko mojej działalności opinii ludzi wierzących”.

Od uczennicy Żeńskiego Gimnazjum SS. Salezjanek w Łodzi otrzymaliśmy list, w którym między innymi czytamy: „Mam 15 lat. Rodzice oddali mnie do szkoły, gdzie są same siostry zakonne. Najwięcej gnębi mnie to, że w szkole na szęj nie ma żadnej organizacji młodzieżowej, prócz koła PCK. Być może, że po wakacjach będę chodziła do państwowego gimnazjum, w którym będę mogła uczestniczyć w pracy organizacyjnej ZMP. Czytając gazety dowiaduję się o pracy społecznej młodzieży w innych szkołach. Zazdroszczę jej tego serdecznie”.

Cóż należy stwierdzić po przeczytaniu takiego listu? Nasuwa się jedynie słuszna uwaga: — wrogi stosunek siostr zakonnych do udziału w ZMP zależnej od nich młodzieży nie jest w stanie zahamować wśród niej naturalnego pędu do zespołowego działania.

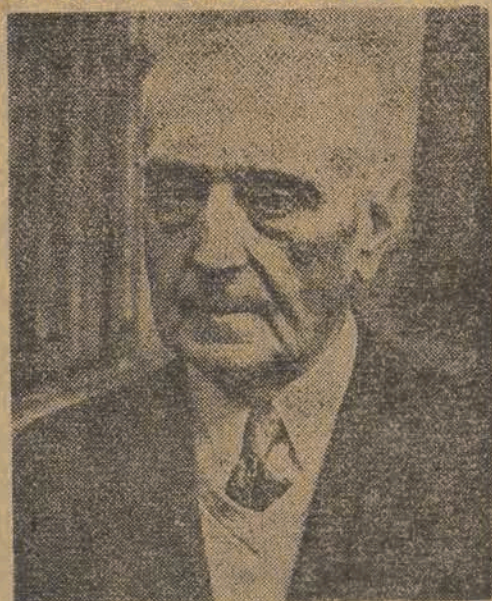
Przykładów takich można znaleźć niestety wiele. Wskazują one, że reakcyjna część kleru nie wyrzekła się wojującej postawy sprzecznnej z zasadą tolerancji, sprzecznnej z zasadą zagwarantowania ludziom pełnej wolności sumienia, a w szeregu wypadków nie cofa się przed zbrodnią.

Coraz więcej ludzi — nawet wierzących — zapytuje, czemu wobec tych wszystkich wydarzeń, czemu wobec szeregu zbrodni popełnianych przez księży nie zabierają głosu przedstawiciele hierarchii kościelnej i prasy katolickiej. Czyżby sądzili, że społeczeństwo polskie, nawet jego wierząca część, pogodzi się z takimi faktami jak morderstwo na nauczycielu Praszczycy, po pełnione przez bandę „Murata” z wyroku sądu kapturowego księdza Ortowskiego i księdza Łososa?

Nie zawsze milczenie jest złotem. Czasem, a w tym wypadku na pewno, może być ono rozumiane przez społeczeństwo polskie, jako milcząca zgoda wobec nietolerancyjnej postawy reakcyjnej, wojującej części kleru, a nawet wobec „zbrodni.

Antoni Pokorski

# 50 lat w służbie sztuki Jubileusz pracy teatralnej Karola Adwentowicza



KAROL ADWENTOWICZ

Z pewnością nigdy nie przyszedłoby do głowy dygnitarzowi dyrekcji kolejowej w Radomiu, że jego niechęć do teatru przysporzy scenie polskiej jednego z najbardziej utalentowanych i giębkich aktorów. Gdy jednak ten właśnie srogi urzędnik za „przebiegłość” udziału w przedstawieniach amatorskich zwolnił z pracy młodego podwładnego, Karola Adwentowicza, ten ostatni miał przed sobą drogę jasno już wytkniętą.

W ciągu wielu następnych lat wędruje on z trupą prowincjonalną, grając w dramatach, operach, operetkach i krotkowijach. Pierwszy wielki triumf osiąga w Warszawie, a niedługo potem w 1900 roku Pawlikowski zabiera go ze sobą do Lwowa, gdzie w niewiarygodnie krótkim czasie rozkwita bujnie talent młodego artysty, już wtedy, jako niezrównanego interpretatora ról psychologicznych.

Nie na występach jednak kończy się rola Adwentowicza. Gorący sympatyk socjalizmu, organizuje we Lwowie pierwszy teatr robotniczy, w którym wystawia najlepsze pozycje repertuaru klasycznego. Kierując w wiele lat później Teatrem Miejskim w Łodzi, wprowadza na scenę sztuki o tendencjach rewolucyjnych, te same, które zejść muszą ze względu na swą treść i formę interpretacji z afiszów teatrów stołecznych. Łódź dobrze pamięta z tego okresu poziom artystyczny i społeczną rolę teatru, prowadzonego przez Adwentowicza. Ostatnie 10 lat przedwojennych stoi on na czele Teatru Kameralnego w Warszawie, bez żadnych subsydiów państwowych osiągając, dzięki

starannemu doborowi sztuki i artystycznemu wykonaniu, coraz większe sukcesy.

Okupację przeżywa Adwentowicz w Warszawie, nie dając swego talentu dla organizowanych przez niemiecką propagandę teatrów i teatryków. Pracuje w konspiracji, czynnie pomaga prześladowanym przez wroga, współdziała z demokratycznymi organizacjami bojowymi, bierze udział w naradach podziemnej rady teatralnej. Nie bez słuszności posądzony o to wszystko, osadzony zostaje na Pawiaku. Po wojnie staje tam, gdzie jego jedyne miejsce — po stronie Demokracji Ludowej.

Dlaczego właśnie na te strony zasłużonego życia świetnego artysty kładziemy tak wielki nacisk?

Pamiętamy, jak gra Adwentowicz. Pamiętamy jego kreacje, pełne prostoty i zarazem najgłębszej uczuciowości. W uszach naszych brzmi jego piękny głos i świetnie pielęgnowana dykcja rasowego aktora. Pamiętamy „Ojca” i „Peer Gynta”, „Cara Pawła” i „Hamleta”. Pamiętamy „Sonatę kreuzerską” i „Myśl Andrejewa”, komedie Shawa i sztuki Szaniawskiego.

Ale nade wszystko w dniu 50-letniego jubileusza jego pracy pamiętamy o tym, że Karol Adwentowicz przez długie lata swego niestrudzonego i zasłużonego życia pokazał to, co przystoi postępowemu artyście: iż od uwięzienia przez siebie sztuki jeszcze bardziej kocha człowieka oraz sprawy jego wyzwolenia, stworzenia dlań lepszego, jaśniejszego pełnią wolności i dobrobytu życia.

Jadwiga Szczepańska

## Nasi korespondenci fabryczni piszą:

### Marnotrawstwo czasu w Ubezpieczalni

Na ostatniej naradzie, jaka odbyła się w PZPB Nr 1 w obecności wiceministra tow. Witaszewskiego, poruszyliśmy w sprawie niedociągnięć w pracy Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi — bo przecież właśnie my robotnicy — którym przysługuje prawo do bezpłatnego leczenia w tej instytucji — do brzo wiemy, jak działa Ubezpieczalnia.

Chciałabym przede wszystkim poruszyć sprawę niesłychanego marnotrawstwa czasu, na jakie naraża nas Ubezpieczalnia. Muśnię porzucić swe warsztaty na wiele długich godzin wtedy, gdy chcemy dostać się do lekarza. Od wczesnych godzin rannych czekamy często na słocie, mrozie czy śniegu przed zamkniętym biukiem Ubezpieczalni na ul. Leczniczej. Jakoś nikt nie pomyślał o tym, by otwierać bramę Ubezpieczalni wcześniej — przecież już tylko od samego oczekania w takich warunkach można się poważnie rozchorować. Ubezpieczalnia, instytucja powołana do leczenia, nie ma prawa tak lekceważyć sobie życia ludzkiego.

A kiedy już dostajemy się do środka gmachu, zaczyna się nowa tragedia: sama na podstawie własnego doświadczenia zaobserwowałam fakty, że lekarze którzy według tabliczek na drzwiach powinni rozpocząć przyjmowanie chorych o godzinie 8.00 rano — chodzą sobie po korytarzach, rozmawiają między sobą o pogodzie, o tym gdzie kto był itd. Nie szanują naszego czasu.

Utrudnianie nabywania niektórych leków, polegające znów

na narażaniu chorych na zbyteczną stratę czasu — to osobna sprawa. Naprzykład zapisał mi lekarz rejonowy kurację, składającą się z 300 tabletek pewnego speezyfiku. W aptece Ubezpieczalni tego nie było, więc zwróciłam się do apteki prywatnej. Tam poinformowano mnie, że mogą mi ten lek wydać dopiero po ostemplowaniu recepty przez naczelnego lekarza Ubezpieczalni. Musiałam więc ponownie wdrożyć do Ubezpieczalni, aby otrzymać stempel. A że kilka razy lekarza nie zastałam na miejscu, znów straciłam kilka dni. Potem za każdym razem, kiedy miałam otrzymać 25 tabletek (tyle bowiem można było zapisać na jedną receptę) musiałam biegać do Ubezpieczalni po dwa stemple. Aby wybrać przepisaną mi ilość tabletek musiałam aż 12 razy chodzić do Ubezpieczalni. Myślę, że między innymi, powodem błoku w Ubezpieczalni jest nie tylko mała ilość lekarzy, ale właśnie system wydawania recept na lekarstwa. Gdyby od razu przepisało choremu odpowiednią ilość leku, nie zajmował by on wielokrotnie miejsca w kolejkach innym chorym.

A teraz pragnę poruszyć spr-

wę z naszego własnego scheinble rowskiego podwórka, również bowiem kwalifikuje się ta sprawa jako marnotrawstwo — marnotrawstwo możliwości i kosztów wnych urządzeń. W jednym z naszych budynków mieści się kompletnie urządzone ambulatorium — jest aparat rentgenowski, lampa kwarowa, tak zwana „budka” do naświetlań oraz wszystkie niezbędne przyrządy lekarskie dla lekarza internisty, a nawet dla chirurga. W ambulatorium tym w chwili obecnej przyjmują tylko pielęgniarki, a więc tylko w wypadkach, nie wymagających pomocy lekarza. W naszej klinice i przychodni pracuje około 6 tysięcy ludzi. Czy więc Ubezpieczalnia nie powinna zainteresować się naszym ambulatorium i urządzeń w nim przychodni lekarskiej specjalnie dla naszych zakładów? Byłoby to prawdziwym dobrodziejstwem dla nas wszystkich. Pomyśleć tylko, ile czasu się marnuje przez chodzenie do odległych przychodni Ubezpieczalni i czy to nie wstyd byłby przyrzędy lekarskie stały bezużyteczne!

Stanisława Trantowa  
robotnica wykonawczalnia  
PZPB Nr 1

### Nie spóźniać wypłaty

W naszych zakładach PZPJG Nr 8, Oddział „Dąbrowa”, już od pewnego czasu wypłaty dla Oddziału Ruchu odbywają się

### Uczcijmy dzień kobiet

Na zebraniu Zarządu Koła Ligi Kobiet przy PZPB Nr 16 (Niciarniana) które odbyło się w dniu 17-go ub. m. postanowiliśmy uczynić wszystko, by powiększyć nasze szeregi. Pragniemy uczcić godnie „Międzynarodowy Dzień Kobiet”, podjęliśmy uchwałę zwiększenia liczby członkiń koła o 300 kobiet.

Ponieważ chodził nam nie tylko o nasze koło, lecz również o dobro całej organizacji, więc wezwaliśmy do współzawodnictwa nasze najbliższe sąsiadki — członkinie Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet z PZPB Nr 5.

Sądząc, że takim szlachetnym współzawodnictwem najlepiej uczcimy święto wszystkich na świecie matek, żon i siostr, pragnących pokoju.

Korespondent fabryczny  
PZPB Nr 16  
Zielińska

niepunktualnie. Gdy robotnicy podczas swej pracy liczą się z każdą minutą, pracownicy umyślnie oddziału, jakoś sobie czas lekceważą.

Gdy przychodzi dzień wypłaty musimy stracić nieraz kilka godzin zanim otrzymamy pieniądze. Jesteśmy w tym dniu pobawieni zasłużonego odpoczynku. Można wprowadzić nie czekać na pieniądze i iść do domu, ale wtedy nasze żony nie będą mogły poczynić zakupów w piątek rano z pierwszej ręki — od chłopca.

Ciekaw jestem, kiedy otrzymałbyśmy wypłatę, gdyby Oddział Ruchu liczył kilka tysięcy robotników?

Korespondent fabryczny  
S. Bursiak

Od naszych korespondentów wiejskich

### Wykonamy akcję „H” w stu procentach

Uchwały Rady Ministrów w sprawie akcji „H” wywołały w całym powiecie piotrkowskim wielkie zainteresowanie wśród chłopów małych i średniorolnych. Na odbywających się zebraniach gromadzkich chłopcy z miejscowości, w których wsi postanowili akcję „H” realizować w 100 procentach. Jednocześnie na zebraniach tych mieszkający małe i średniorolni wsi Słupice z gmi-



Karol Adwentowicz w roli Hamleta

### Niesłuszny podział

Wśród naszej załogi znajduje się wielu towarzyszy, którzy mieszkają poza garnicami Łodzi i do pracy muszą dojeżdżać koleją. Nie odstrasza ich to wcale i do fabryki przybywają punktualnie, chociaż dykcja kolei nie czyni nic w tym kierunku, by tę podróż im ułatwić.

Raczej odwrotnie. Dla pracowników naszych, korzystających z pociągu kursującego na linii Łódź — Kozłuszki, a wychodzącego z Kozłuszek o godzinie 6.30, nie ma formalnie miejsca w pociągu. Jest to tzw. pociąg służbowy. Składa się on z dwóch wa-

gonów „służbowych”, trzech uczniowskich, dwóch przeznaczonych dla kolejarzy, jednego bagażowego i jednego dla robotników.

W wagonach „służbowych”, przeznaczonych dla kolejarzy i uczniów można wygodnie ułożyć się na ławce, podczas gdy w wagonie dla robotników brak nawet miejsc stojących. O wejściu do wagonu „służbowego”, czy też przeznaczonego dla kolejarzy nie ma nawet mowy — nie wpuszczają. Jako rezerwa pozostaje tylko wagon bagażowy, przeznaczony dla handlarzy, wiozących do Łodzi mleko. Na bankach od mleka jeżdżą właśnie nasi pracownicy.

Taki stan rzeczy należy najszybciej zmienić. Robotnicy jadący do pracy muszą mieć choćby minimum wygod. Niech to weźmie pod uwagę DOKP-Łódź.

Korespondent fabryczny  
PZPB Nr 16  
Zielińska

### Od Redakcji

Tow. Oblapiszewski w PZPW Nr 2.

List Wasz drukujemy. Prosimy o przybycie do redakcji, — Piotrkowska 86, III piętro. Dział Korespondentów — w godzinach od 9 do 15.00.

### Wykonamy akcję „H” w stu procentach

ny Wadlew oraz gromady Dobrenice i Górale gminy Ręczno uchwalili rezolucje, w których między innymi czytamy: „My małe i średniorolni chłopcy, roku niejąc w pełni znaczenie doniosłej uchwały Rady Ministrów w sprawie akcji hodowlanej, postanowiliśmy wykonać ją na terenie naszych gromad w 100 procentach. Akcja „H” to nie tylko droga do dobrobytu po-

przez podniesienie hodowli, ale również pomoc w eliminowaniu różnego rodzaju spekulatorów z naszych wsi.

Wzywamy jednocześnie mieszkańców sąsiednich gromad, oraz wszystkich rolników powiatu piotrkowskiego do 100 procentowej realizacji akcji „H” na terenie naszego powiatu”.

KIWAK JAN  
Balzakki



# PROMYK



**Chcę wejść  
w nurt życia  
społecznego...**

Kochany „Promyku”!

Dziękuję Ci bardzo za książkę i za to, że przyjąłeś mnie do swego grona. Książka sprawiła mi dużo radości i nie wiem tylko, skąd mogłeś się domyśleć, że ja właśnie lubię takie przygody i chętnie je czytam, a nieraz nawet sama bym chciała być ich bohaterką.

A teraz „Promyku” napiszę Ci coś o sobie, bo dotychczas znamy się tylko z jednego listu. Ja chodzę obecnie do I-ej klasy gimnazjum żeńskiego krawieckiego SS Salezjanek, mam lat 15, a rodzice mówią, że je-

stem roztrzępana i na „swój wiek” mało poważna, dlatego też oddałam mnie do szkoły, gdzie są same siostry zakonne, ale ja się tym wcale nie przejmuję. Najwięcej mnie to gnębi, że w szkole naszej nie ma żadnej organizacji młodzieżowej prócz Kola PCK. Jedyną moją pociechą jest to, że w szkole mamy wykładany rosyjski język (na początku był francuski), rosyjskiego się już uczę trzeci rok i znam go doskonale, dlatego, że oprócz lekcji w szkole, słucham także lekcji języka rosyjskiego przez radio, chodzę często na rosyj-

skie filmy i czytam rosyjskie wiersze, z których wiele umiem na pamięć. Najbardziej lubię wiersze Puszkina i Lermontowa, jak np. „Zimna droga” i „Bielletet Parus”. Bardzo możliwe, że do obecnej szkoły będę chodziła tylko do wakacji, potem przeniosę się do państwowego gimnazjum, w którym będę mogła oddać się pracy organizacyjnej w ZMP i w „Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”. Czytając gazety, zazdroszczę młodzieży, która w swoich szkołach i organizacjach może brać czynny udział w życiu społecznym kraju. Drogi „Promyku” wiem, że się już niecierpliwisz, czytając ten list, ale wybac, musiałam się „wylądować” i myśle, że mnie zrozumiesz i poradzisz mi coś w tej sprawie. Na wstępie wspominałam, że chcę Ci napisać coś o sobie, ale pisząc doszłam do przekonania, że chcąc opisać wszystko potrzebowałabym jeszcze co najmniej 4 karty, więc zostawiam resztę na następny list, tymczasem pozdrawiam Cię serdecznie

Anka Szpietowska.

—

Kochana Aneczko!

Nie niecierpliwiałem się — odwrotnie — bardzo uważnie i z zainteresowaniem przeczytałem Twój list i to nie jeden raz, lecz kilkakrot-

W sercach naszych zapal płonie, Zapał, który wszystko kruszy, Zło — w postępu fall tonie Bryła świata naprzód ruszy! Mickiewicza hasła — ciałem Wszyscy serca swe otworzyli! Wszyscy ogrzać je zapałem,

Nową Polskę z nami tworzy! Ucruciem przenaigorszym, Praca dla Ciebie Polsko — mym marzeniem I celem w życiu najświętszym Ty jesteś każdym serca mego drgnieniem

Nic nie mam — przyjmij to serce gorące Choć to podarek tak mały, Ale to serce małe i płonące Dałoby Tobie świat cały. Luska B.

Luska B.

stawię lub odwiec od wielkich dążeń klasy pracującej od wielkich przemian, zachodzących w życiu kraju. Nie zwlekając więc, powinnaś wraz z koleżankami podjąć walkę o prawa, które w Polsce Ludowej przysługują całej młodzieży. Mam nadzieję, że w następnym liście będziesz mogła

mi już napisać cozeście w tym kierunku przedsięwzięły. A więc — uszy do góry i do dzieła!

Czekam na dalsze listy i Twoje i Twych koleżanek. Pamiętaj, że „Promyk” i „Głos Robotniczy” będzie Ci zawsze pomocny. Najserdeczniej pozdrawia Cię

Redaktor.

## Harcerka

Nina była od trzech lat harcerką, harcerką prawdziwą. Podkomendne kochały ją, rozumiały, dobrze jej było z nimi. Była im siostrą, posiadała zdolności wychowawcze.

W zastępie miała same starsze dziewczynki, właściwie nie starsze, lecz rozumne, aktywne. Rozłąka z nimi była dla niej ciężkim przeżyciem, ale musiała się z tym pogodzić. Przecież robiła to z głęboką myślą, szła do innej szkoły z wielkim celem. Szła z pragnieniem zostania nauczycielką. W nowej szkole dano jej zastęp składający się z ośmiu druhen. Ręce opadły jej z rozpaczy.

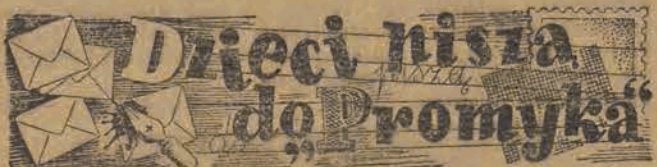
Były to „malowane drużyny”, które tylko mundurem zdradzały, że są harcerskimi. Żalowała je, a jednocześnie oburzała się.

— Jaki? — co robiła zastępowa tych dziewcząt?

Nowa zastępowa spotykała się z nieufnością, brakiem subordynacji. Przez chwilę zaświtała jej myśl, ażeby rzucić ukochaną organizację i pozostawić sobie o niej wyobrażenie takie jakie miała dotąd. Zaraz jednak wstydziała się tego.

Nie, ona, Nina niedarmo nosi krzyż harcerski, niedarmo składała przysięgę. Da sobie radę, choćby miała poświęcić wszystko. Zrobi z tych malowanych druhen prawdziwe harcerki. Ona to potrafi, potrafi je zdobyć, pokochać i wszczepić w nie prawdziwą ideę, ideę, którą powinny być ozdobione wszystkie drużyny, wszystkie zastępy. Ideę, na której budować trzeba życie Polski, jej przyszłość. Zrobi to na pewno, bo wierzy w swoje siły, a wiara taka to wszystko

Luska Binderówna



KOCHANY „PROMYKU”!

Chcę podzielić się z Tobą najnowszymi smutkami i radościami. Zaczęło od smutków. Otóż w dniu, w którym spoczywałam na laurach radości z powodu otrzymania odpowiedzi od Ciebie, spotkała mnie przykrość z powodu nieporozumienia z profesorką robót. Było to zupełnie co innego, ale ja wolę nazwać to po prostu „nieporozumieniem”. Czarna kropla wpadła w przejrzyste morze, radości i spoczęła między dnem a powierzchnią. Mało tego! W niedzielę sala moja urządziła „świetlicę”. Przekreśliłyśmy się zupełnie. Gry nie udawały się, inscenizacje podobnie, wszyscy nudzili się, wyszli niezadowoleni. Marzę o zapadnięciu się w „sen zimowy” na czas, nim zaginie pamięć o tej po tysiącokroć nie udanej imprezie. Nawet nikt nie pocieszy straconej duszy. Pocieszamy się na wzajem z Wieską Łazińską, ale jak wygląda to pocieszenie! Po prostu kpimy z siebie w najokrutniejszy sposób. Wprawdzie Pani Chrzanowska powiedziała kilka słów, które powinny nas uspokoić, ale czasami i aniołowie są bezsilni. Męczy się nasza biedna zaręczalność i wygórowana ambicja! Za co stracono ją do piekła?

Wybac „Promyku”, że list ten zdradza trochę „pomieszanie” z „pokręceniem”, ale piszę go w cieniu palm (prawdziwych!) — w świetlicy. Zdaje mi się, że jestem gdzieś w Afryce. Światło lampy elektrycznej w wyobraźni mojej jest ognistą tarczą słoneczną. Jednym słowem mam „natchnienie”, chociaż w przejściu do rzeczywistości nie chciałabym się znaleźć w tej bajecznej Afryce. Wolę Polskę, internat, dom w Poddebicach. „Promyku!” Pół internatu ma zamiar do Ciebie napisać. Pytają mi się, jak to zrobiłam pierwszy raz. Gdy im mówię, że zwyczajnie, kiwają z niedowierzaniem głową. Przecież nie mogę powiedzieć im, że nadzwyczajnie!

Bury w internacie na dostałem jeszcze, bo do szafy, w której jest „wzorowy porządek” nikt nie zajrzał, gdy zaspalałam po dzwonku, zdążyłam dać „nura” pod pierzy-  
na. Na ołowie nie stała śmiecie się bardzo cicho — tylko

w internacie słychać i kawalek na ulicy, i „psich figłów” nie stroje, jak już pochwalłam się w poprzednim liście. Przecież wydawanie wojennych okrzyków, skoki poprzez krzesła, łózka to drobnostka. Nawet i to zdarza się rzadko, bo jestem poważna! Naprawdę pracuję nad sobą, żeby być poważną i będę nią na pewno. Na razie udaje mi się całkowicie, bo na przykład biegając szybko potrafię przewrócić się w korytarzu szkolnym i to jeszcze przy Pani Chrzanowskiej! (Tak jakoś się składa, że Pani Chrzanowska zawsze wszystko widzi i wie). Przez te kilka dni poświęca nam mniej czasu, bo musi zasilic na duchu „maturzystów”. Zdawają obecnie egzaminy. 29. I. 49 r. (list ten jest pisany w styczniu) będzie uroczystość pożegnania ich. Chociaż mi dobrze być uczennicą, czekam tej chwili z tęsknotą. Z tęsknotą, ażeby wreszcie być pozytywną. Tymczasem dopiero jestem w pierwszej klasie mam przed sobą jeszcze tyle czasu. Że dobrnę, nie wątpię ani chwili. Nawet gdybym miała przed sobą przeszkody nie do przebycia, nie zrezygnowałabym. Tymczasem wszystko sprzyja mi.

„Promyku” masz ukłony od całej mojej klasy i od Bednarka, jadącego wzrostem na księżyc i od Nowaka, trzymającego się kuczowo ziemi też.

Luska Binderówna.

Kochana Lusienko

Porządek w szafie — owszem zrób, bo to dobra rzecz, ale o skoki pływ i śmiechy itd. objawy „nie powagi” niech ci włosy nie siwieją. Nie tylko 15-letnie uczennice Liceum, ale nawet całkiem dorosłe „osobistości” nie muszą się tak zachowywać jakby sto kijów polknęły. A że Ty przepelniona jesteś radością i dajesz jej ujście w szaleństwach według Twego wyrażenia to cóż w tym zlego?

Oczywiście wszystko ma swe granice, ale sądzę, że pani Chrzanowska za daleko poza te granice nie pozwoli Ci wyskoczyć.

Dziękuję Ci za przysłane mi opowiadanka. Jedno z nich — o Ninie, wydrukuję.

A wiesz, ja nie jestem zupełnie pewien, czy wszystkie jak Ty je nazywasz — „malowane drużyny” Nina potrafi do gruntu zmienić. Oczywiście — dobra zastępowa zna czy bardzo wiele, ale gdy w jej zastępie znajdzie się na przykład większość bogatych wypieszczonych córeczek, to co wtedy? Pewnie, jednostki najbardziej wartościowe, dziewczęta bardziej inteligentne i umiejące myśleć

samodzielnie, rozumieją i pokochają idee odrodzonego harcerstwa, ale pozostałe będą szły udreptanymi ścieżkami zacofania, kultuństwa.

Nie dotrzymają one kroku dziewczętom urodzonym i wyrosłym wśród ludzi pracy. No ale o tym pomówimy szerzej przy innej okazji.

Twoim współlokatorkom i współlokatorom z internatu potwierdzam własnoręcznie, że ich nie „bujasz” na temat sposobów nawiązywania kontaktu z „Promykiem”. Bardzo bym poznał ich wszystkich więc niechże się zdołają na odwagę i napiszą. A narazie serdecznie pozdrów ich odemnie.

Redaktor

EMILCE NOWOTNEJ. — Zmniejszyć ilość dwój co najmniej na 50 procent! Oto jak brzmiało zobowiązanie przedkongresowe uczniów i uczennic klasy V szkoły Nr 10 w Pabianicach. Za przykładem swoich ojców i matek na fabrykach, którzy dla uczczenia Kongresu Jedności powiększyli liczbę tkanin, zmniejszyli liczbę braków — uczniowie V klasy szkoły Nr 10 w Pabianicach wykonali swe zobowiązania.

Ale nie wolno Wam Emilko spocząć na laurach. Dopóki choć jeden uczeń w Waszej klasie ma jeszcze złe opinie, musicie pomagać — mocniej — słabszym, aż wypełnicie do gruntu w Waszej szkole dwójce.

BASI ROJEWSKIEJ, HALINCE ROMANOWSKIEJ I PIETRKOWI. — Witamy Was drogie dzieci w Promykowej Gromadce. Pozdrawiamy serdecznie i prosimy o dalsze listy.

GRYLEWSKIEMU CZEŚKOWI. — Nie martw się, że jesteś opóźniony w nauce, pilnością na pewno uda Ci się to nadrobić. „Promyk” niczymi listami nie „gardzi”, — że też Ci takie myśli przychodzą do głowy!

TERENI KAZMIERCZAK i JANKOWI BALOWI ZE SZKOŁY RTPD W PABIANICACH. — Drogie Dzieci! Z listu Waszego wnioskuję, że czas swój dzielicie planowo między szkołę i świetlicę, gdzie dzięki ofiarnej pracy Waszych nauczycieli z pożytkiem i celowo spędzacie swój czas. Bardzo jestem ciekaw, jak udał się Wam wieczór Mickiewiczowski. Chętnie przyjmuję Was do Promykowej Gromadki i zapraszam do korespondencji wszystkie dzieci Waszej szkoły i świetlicy



Kronika m. Kutna



KOMU WINSZUJEMY  
Czwartek, dnia 3 marca  
1949 r.  
Dziś: Kunegundy

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Pow. Kom. M. O. — 22
- Miejski Posterunek M. O. — 33
- Straż Pożarna — 41
- Zarząd Miasta Kutna — 30
- Starostwo Powiatowe — 31
- Prezydium Pow. Rady Narod. — 102
- Pow. Zakład Elektryczny — 32
- Urząd Zdrowia — 91
- Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego” mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 1.

# Samorządowcy obradują

## Walne zebranie członków kutnowskiego oddziału

W świetlicy Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Kutnie odbyło się walne zebranie członków Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publicznej oddział w Kutnie. Na zebranie przybyło około 60 członków z całego powiatu, jako przedstawiciel PZPR tow. Kuraś, ob. inż. Racinowski, delegat Zarządu Głównego Związku Samorządowego tow. Sobolewski i inni.

Przed rozpoczęciem obrad odbył się koncert chóru Związków Zawodowych, istniejący przy LIM-ie pod kierownictwem profesora Pychyńskiego Jana.

Obrady poprzedzone zostały programem artystycznym, na który złożyły się występy chóru Związków Zawodowych, istniejącego przy LIM-ie oraz uczniów LIM-u.

Po koncercie zebranie za-

gail ob. Skonieczny Władysław, przewodniczący zastępcy Zarządu, zapraszając na przewodniczącego zebrania tow. Gondka, na sekretarza ob. Szczerbakowicza.

Zebranie w imieniu PZPR powitał i życzył owocnych obrad tow. Kuraś, w imieniu SD — ob. Racinowski i inni.

Referat pt. „Polityka międzynarodowa a pokój” wygłosił tow. Kuraś, Tow. Sobolewski wygłosił referat o

działalności i rozwoju Związku Zawodowego Samorządowców.

Sprawozdanie kasowe, sekretariatu i ogólne zdania, skarbnik ob. Michalski, tow. Holli J. i ob. Skonieczny Władysław. Ze sprawozdania wynika, iż Związek Samorządowców w Kutnie liczy 407 członków i 16 kan dydatów. Budżet koła za rok 1948 zamykał się sumą zł. 425.200 zł., na rok 1949 preliminowano 580.600 zł. Związek Samorządowców u-

rzędził dwie wycieczki krajoznawcze — jedną na Mazury, drugą do Wrocławia, w których udział wzięło ponad 80 osób, 61 członków uczestniczyło w Kursie Samorządowym. Z wczasów w 1948 r. korzystało 14 członków.

Koło kutnowskie przystąpiło do urzędzenia świetlicy Związkowej w gmachu Domu Emerytalnego.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorium zastępcy Zarządu jednogłośnie.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali głos, ob. Górski, Staniszewski, Szczygieł, Gondek i inni.

Dyskusję podsumował tow. Sobolewski, który przyrzekł, iż wszystkie sprawy poruszone w dyskusji rozpatrzone zostaną przez Zarząd Główny, niewątpliwie ku zadowoleniu interpelantów.

Do nowego Zarządu Związku wybrani zostali: tow. Holli Jerzy — prezes, tow. Mitrus Waclaw — sekretarz, tow. Sodulski Stefan — skarbnik i jako członkowie: Ożóg Jan, Fajkowski Stanisław, Cieślak Feliks i Skonieczny Władysław.

Na zakończenie odśpiewano „Międzynarodówkę”. (C)

### Nowy prezes zarządu PZGS

Rada Nadzorcza Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Kutnie, na miejsce ustępującego prezesa Zarządu ob. Tomczaka Zygmunta, wybrała prezesem Zarządu PZGSu tow. Ganasa Alfreda.

### Ze sportu

#### Rozpoczyna się sezon piłkarski

Piłkarze kutnowscy obudzili się ze snu zimowego i już w niedzielę będziemy świadkami pierwszego spotkania piłkarskiego w bieżącym roku. Oficjalnie sezon piłkarski rozpocznie się w dniu 13 marca br. spotkaniem ligowej drużyny LKS-u z reprezentacją Kutna. W związku z tym w niedzielę 6 marca br. odbędzie się mecz treningowy między kutnowskim teamem A, a teamem B. Do teamu A kapitan związkowy Podokręgu Północnego ŁOZPN ob. Śmiechowski Antoni powołał następujących zawodników z Kutna z KS „Vis” — Sodulskiego, Dębskiego, Miastkowskiego, Kurowskiego i Walczaka, z „Kutnowianki” — Szymczewskiego, z KS „Gwardia” — Skorośla, Makuly, Anlicha, Chruścińskiego i Horzyckiego, z KS ZZK „Ruch” — Dobrzyńskiego, Bedlickiego, Majteczaka, Marcinkiewicza i Mazurka.

Team B składać się będzie z zawodników KS „Kraj”, przyczym skład osobowy drużyny „Kraju” ustali kierownictwo tego klubu. Wszysek wyżej wymienieni zawodnicy stawi się mają w niedzielę 6 marca br. o godzinie 13.30 na Stadionie Sportowym w Kutnie, przynosząc ze sobą buty, getry i ochraniacze. Team A grać będzie w barwach klubu ZZK „Ruch”. Niedzielny mecz pozwoli na pytanie o siłę związkowemu na ustalenie ostatecznego składu Reprezentacji Kutna na mecz z LKS-em w dniu 13 marca.

## Akademia w Łanietach

W ubiegłą niedzielę w Łanietach odbyła się w budynku szkolnym uroczysta akademii z okazji 31 rocznicy powstania Armii Radzieckiej i trzeciej rocznicy powstania ORMO.

Do licznie zebranych rolników (ponad 200 osób) przemawiał nauczyciel ob. Dominikowski oraz ob. An-

cerewicz Waclaw, podkreślając znaczenie bohaterskiej Armii Radzieckiej w służbie utrzymania pokoju.

W części artystycznej zespół Uniwersytetu Ludowego z Suchobądza wykonał kilka pieśni w języku polskim i rosyjskim.

Akademii zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki”.

# Pomysły racjonalizatorskie robotników Zgierza

## zapewniają zakładom znaczne oszczędności

W akcji planowego systemu oszczędzania, ogromne znaczenie mają ulepszenia, wprowadzane przez robotników w ramach t. zw. małej racjonalizacji.

Mała zmiana, niewielkie ulepszenie, dokonane w procesie technologicznym produkcji, w rezultacie przynosi Zakładowi rocznie milionowe oszczędności.

Wiele ciekawych pomysłów racjonalizatorskich wprowadzili robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Welnianego Nr. 30 w Zgierzu.

Tow. Hieronim Bartczak, stary, doświadczony majster przedziału czesankowej, sporządził klej do sklejanego t. zw. cholew przy maszynach przygotowawczych przedziału. Klej, dotychczas używany, powodował częste rozklejanie się, a przez to niepotrzebne postoje na czas reparacji. Przez heblowanie, cholewy traciły na grubości i prędko się zużywały. Klej sporządzony przez tow. Bartczaka skleja tak mocno cholewy, że używane być mogą aż do zupełnego starcia. W rezultacie powstają znaczne oszczędności i zwiększają się znacznie normy zużycia. Tow. Bartczak znalazł także sposób specjalnego lutowania igieł na czesankach. Igiły, dotychczas lu-

towane, łamały się łatwo, szczególnie na włóknach sztucznych — igły lutowane przez tow. Bartczaka, są elastyczne, trwałe i znacznie dłużej wytrzymują proces produkcji. Wynalazek ten, przy szerszym zastosowaniu przyniesie znaczne oszczędności.

Ob. Kowalczyk Hieronim, który jest kierownikiem oddziału wykończalni, może się także poszczycić pomysłami. Kadzie farbierskie pracowały dotychczas na na pedzie linowym. Skutek był taki, że liny wyciągały się i zrywały; powstawały postoje i trzeba było stale zatrudniać człowieka, który by liny skręcał. Ob. Kowalczyk wpadł na szczęśliwy pomysł. Zużyte pasy klinowe, które na motorze nie wytrzymały już siły 8 KM i szły na szmelc, zastosował do na pedu kadzi farbierskich o sile 3 KM, którą pasy z łatwością znoszą. Liny trzeba było co 6 tygodni zmieniać, pasy wytrzymują półtora roku pracy. Racjonalne wykorzystanie zużytych pasów w miejsce lin, przyniosło oszczędności ponad pół miliona złotych rocznie.

W oddziale prasy robotnicy mieli fatalne warunki pracy. Nagromadzone wyciewy parne i wysoka temperatura nie pozwalały na normalną pracę. Robotnicy musieli pracować na dwie zmiany. Ob. Kowalczyk zastosował specjalne wyciągi-kap-

tury nad każdą maszyną, które odprowadzają nagromadzone wyciewy parne. rami do wentylatorów. Dzięki temu można było uruchomić odrazu wszystkie prasy i zmieniły się gruntownie warunki pracy.

Następnym wynalazkiem ob. Kowalczyka było zastosowanie przetrutni, regulującej dopływ gorącego powietrza do suszarek. Na nocną zmianę uruchamianie dwóch suszarek było by marnotrawstwem, jedna suszarka nie wystarczała. Po zastoso waniu przetrutni, gorące powietrze z dwu grzejników może być skierowane do jednej suszarki zwiększając jej wydajność o 60 proc. Ma to także ogromne znaczenie w razie uszkodzenia jednej suszarki.

Znaczne ułatwienie w pracy wprowadził pomysł majstra postrzygalni Mordaka Władysława. Ob. Mordak przez wykorzystanie t. zw. ślimaka, połączonego z obro tami maszyny do ostrzenia, sporządził automat, ostrzący cylindry do postrzygania. Automat taki zastępuje pracę robotnika, który ostrzył cylindry, wynalazek ten jest dzięki temu specjalnie użyteczny.

Należy również wyróżnić pomysły majstra ślusarskiego Galanta Stanisława, który wykonał własnego pomysłu składarkę do składania gotowych sztuk. Składarka ta działa o wiele sprawniej

od innych i na specjalnym automacie wykazuje ilość metrów w sztuce. Majster Galant sporządził również ulepszone pióra do pisania sygnitem na sztukach surowych — numerów nomenklatury, wagi i metrażu. Do tychczas w Zakładach musiało pisać kredką.

Jak się dowiadujemy — robotnicy PZPW Nr. 30 w Zgierzu wkrótce będą mogli się pochwalić szeregiem nowych ulepszeń i pomysłów, nad którymi obecnie pracują. Robotnicy ci będą objęci szeroką akcją premijową. Pomysły ich przyniosą olbrzymie oszczędności w produkcji i są jednym z podstawowych punktów akcji planowego oszczędzania. (J)

# Świetlica fabryczna w Zduńskiej Woli

## ogniskiem życia kulturalno-oświatowego

Świetlica przy Fabryce Krosien Bawelnianych w Zduńskiej Woli rozwija intensywną działalność wciągając do pracy jak najszersze grono pracowników fabryki.

Dowodem żywotności świetlicy są sekcje artystyczne, sportowe, wieczorki dyskusyjne, urządzane dla pracowników zakładu i zaproszonych gości. Tutaj także odbywają się wszystkie zebrania partyjne i załogi. Zespół świetlicowy organizuje akademie okolicznościowe, utrzymane na wysokim poziomie i przyciągające liczne rzesze uczestników. Akademie są organizowane z okazji każdego święta narodowego i połączone są z okolicznościowymi referatami oraz bogatą częścią artystyczną, na którą składają się deklamacje, śpiewy, inscenizacje oraz tańce narodowe.

Kółko krajoznawcze w myśl hasła „poznaj swój kraj” urządza wycieczki w bliższe i dalsze okolice, między innymi do Łodzi, Krakowa i Wrocławia. Dużym powodzeniem cieszą się w świetlicy gry towarzyskie, szachy oraz sekcja sportowa, która rozwija ożywioną działalność. Zakupiony został od-

powiedni sprzęt sportowy jak drabinki, kółka, drażki, skrzynie, materace. Młodzież korzystając z tych urządzeń gimnastykuje się w świetlicy.

Ćwiczenia poszczególnych sekcji świetlicowych odbywają się cztery razy w tygodniu. Dobrze redagowana gazетка ścienna odzwierciedla życie zakładu. Biblioteka świetlicowa ma coraz więcej czytelników, a co za tym idzie powiększa się stopniowo ilość książek.

Świetlica skupia prawie wszystkich pracowników zakładu. I nie tylko samych pracowników, ale również i działkę, z której utworzony został specjalny zespół teatralny. Dzieci brały udział w tradycyjnym „Dziadku Mikołaju”, a teraz przygotowują się do występu na Święto Kobiet i święto Matki w maju.

W celu podniesienia pozio-

mu ideologicznego starszej młodzieży organizowane są wieczorki dyskusyjne, na których młodzież wygłasza referaty, odczyty, recytuje wiersze i wystawia krótkie inscenizacje lub skecze. Prace również kółko samokształcenia.

Ażby zadokumentować zrozumienie jak ważną rolę odgrywają Związki Zawodowe w pracy robotnika, z okazji drugiego ogólnopolskiego zjazdu w Chorzwie świetlica pracuje niestrudzenie, aby dzień ten uczcić na prawdę uroczystie.

Świetlica fabryczna odgrywa doniosłe znaczenie w życiu pracownika ponieważ łączy i skupia pracowników zakładu, koordynuje życie towarzyskie, jest dla robotników miłym, przytulnym zakładem, gdzie można znaleźć godziwą rozrywkę po całodzienną pracę.

Mich.

## Brzeziny otrzymają nowoczesny stadion sportowy

W Brzezinach dawał się poważnie odczuwać brak stadionu sportowego, który uniemożliwiał tamtejszej młodzieży racjonalne uprawianie jakiegokolwiek sportu.

Toteż z wielką radością powitano projekt Zarządu Miejskiego, który postanowił wybudować w mieście nowoczesny i obszerny stadion. Został już wytypowany odpowiedni plac i przystąpiono do wstępnych prac — do drenowania i do budowy bieżni.

Koszt dotychczasowych robót, wynoszący około 2 milionów złotych, został pokryty wyłącznie z funduszy miejskich. Ponieważ całkowity koszt budowy wyniesie 20 milionów złotych, której to sumy Zarząd Miejski nie mógłby wyznaczyć ze swego skromnego budżetu, rozpoczęto starania o przyznanie odpowiednich subwencji państwowych.

Zakończenie budowy stadionu przewiduje się na jesień b. r. (w)

**GŁOS**  
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje:  
Kolegium Redakcyjne.  
Wydawca: RSW „Prasa”.

Druk:  
Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 205-42.

Telefony:  
Redaktor naczelny: 216-14  
Zastępca red. nacz.: 219-95  
Sekretarz odpowiad.: 218-23  
Sekretariat ogólny: 223-28  
Dział partyjny: 223-29; 224-25 wewn. 8 i 11

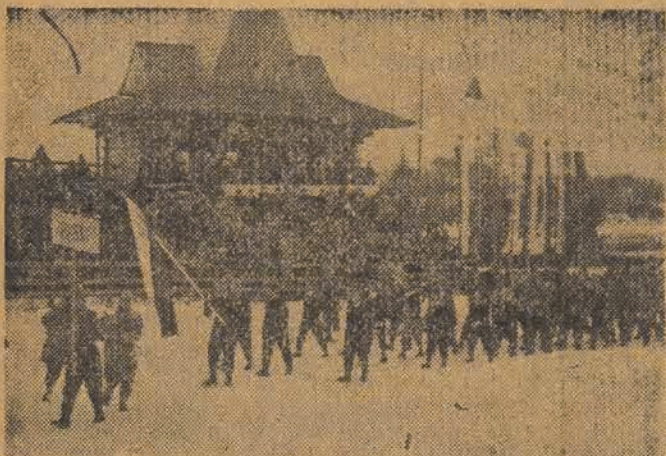
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ścennych: 219-42  
Dział mutacji: 218-11  
Dział miejski i sport.: 224-21 wewn. 8 i 11

Dział ekonomiczny: 223-29  
Dział rolny: wewn. 9 — 224-21  
Redakcja nocna: 172-31; 159-81  
Kolportaż: 222-22  
Administracja: 220-42  
Dział ogłoszeń: 111-50

**Złóż ofiarę na Pomoc Zimową**



# SPORT SPORT SPORT



Otwarcie zawodów narciarskich o „Puchar Tatr”. Zawodników polskich prowadzi Dzieńcie

## Tym czym jest „Puchar Tatr” dla narciarzy wkrótce wyścig Praga - Warszawa stanie się dla kolarzy P. Z. Kol. wyznaczył 25 kolarzy na obóz, który rozpocznie się 22 marca w Wiśle lub Krynicy

W Zakopanem, przy udziale przedstawicieli państwowych władz sportowych Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, odbyła się konferencja w sprawie wyścigu kolarskiego Praga - Warszawa. Konferencję zajął p. Czarnik (GUKF). W imieniu organizatorów wyścigu przemawiał dyrektor Emil Herbst. Czechosłowacki Komitet Organizacyjny Wyścigu reprezentował na konferencji red. Volf z Pragi.

### WYŚCIG P — W WZBUDZA ZA GRANICĄ WIELKIE ZAINTERESOWANIE

Delegaci zagraniczni zapoznali się z pracami organizacyjnymi wyścigu. Ożywiona dyskusja jaka w związku z tym powstała, pozwala przypuszczać, iż wyścig Praga - Warszawa wzbudził zagranicą wielkie zainteresowanie.

Omówienie na konferencji sprawy będą przedmiotem prac komitetów krajów, które brały udział w konferencji. Spodziewane jest, że wszystkie kraje reprezentowane na konferencji, wystawią do wyścigu po trzy drużyny.

### „MOTOZYBY” EKWIPUJE DWIE NASZE DRUŻYNY

Poza tym organizatorzy podali do wiadomości, że „Lima „Motozyby” ofiarowała całko-

wite wyekwipowanie dwu polskich drużyn kolarskich wraz z częściowymi zapasowymi i całkowitą obsługą techniczną na trasie wyścigu.

### 25 KANDYDATÓW NA OBÓZ

PZKol. podał do wiadomości nazwiska 25 kolarzy, którzy po wolaniu zostaną na obóz przed wyścigiem Praga - Warszawa. Są to: Wójcik, Wrzesiński, Rzeźnicki, Siemiński, Pietraszewski, Kapiak Józef, Wandor, Napierała, Czyż, Nowoczek, Wygoda, Leśkiewicz, Łazarczyk, Stolarczyk, Gabrych, Kudent, Motyka, Wojcieszek, Mich, Olszewski, Salyga, Paprocki, Cuch, Manowski.

### W WISŁE LUB KRYNICY

Obóz rozpocznie się 22 marca w Wiśle lub Krynicy. Kierownikiem jego będzie kpt. związek wy Wyszniński, który wyjedzie na przygotowanie obozu w przybliżeniu tygodniu. Ponadto PZKol. wydelegował na obóz: sekretarza Pokorę i ob. Piórkowskiego (obóz będzie trwał 18 dni, po czym zawodnicy wrócą do Warszawy i będą trenowali w terenie płaskim, aż do czasu wyjazdu do Pragi).

Wśród kandydatów na obóz kandydujący zabrakło Krolikowskiego, który do czerwca zajęty będzie egzaminami, więc nie mógłby uczestniczyć w wyścigu.

## Nowi mistrzowie Polski w zapasach

W Katowicach zakończono finałowe walki zapasnicze w III po wojnie mistrzostwach ciężkoatletycznych Polski. Klasyfikacja końcowa w poszczególnych kategoriach przedstawia się następująco:

- waga musza: — 1) Szajder (Poznań) 2) Bahwiński (Łódź) 3) Ciszewski (Poznań);
- waga kogucia — 1) Toboła (Śląsk) 2) Marcek (Śląsk) 3) Gondzieliwski (Poznań);
- waga piórkowa — 1) Jasiński (Śląsk) 2) Kanch (Poznań), 3) Patański (Pomorze);
- waga lekka — 1) Kuligowski (Śląsk) 2) Kusz (Śląsk) 3) Świętosławski (Warszawa);
- waga półśrednia 1) Gołaś (Śląsk) 2) Maliszewski (Warszawa) 3) Krysmalski (Warszawa);
- waga średnia — 1) Pielorz (Śląsk) 2) Książkiewicz (Warszawa), 3) Reda (Warszawa);
- waga ciężka — 1) Krysmalski (Wrocław) 2) Izbiński (Pomorze) 3) Michalski (Warszawa).

W punktacji okręgowej w zapasach pierwsze miejsce zajęł

## ABC sportowca

CZEM JEST TZW. KULTURA FIZYCZNA

Wychowanie fizyczne powszechnie pojęte i obowiązujące przeznaczone jest w zasadzie dla młodzieży szkolnej.

Młodzież po ukończeniu szkoły winna wnieść w życie zamiłowanie do uprawiania specjalnych gałęzi wychowania fizycznego. Część jej zajmie się sportami. A co mają uprawiać ludzie bez ambicji wyczynowych i ci, którzy z racji wieku i stanu zdrowia nie mają możliwości wyżycia się w sporcie zawodniczym? Ci powinni uprawiać swobodne ćwiczenia (gry, turystyka, gimnastyka, wioślarka, wycieczki itp.), bez przymusu, w dowolnym współzawodnicztwie bez widowni i oklasków jejych trybun.

Te formy coraz częściej spotykane i propagowane (por. akcje zorganizowanych wczasów pracowniczych, kola sportowe) określany mianem kultury fizycznej.

Im więcej przybędzie naszym krajowi zespołów sportowych, im częściej będą masowe uczestnictwa starszych i młodzieży w pozamiędzysportowych, na plażach, grach sportowych, im liczniejsze będą grupy turystów — wczasowiczów, tym bliżej będziemy mogli po wiedzieć, sobie, że mamy w sobie powszechną KULTURĘ FIZYCZNĄ.

## Sport polski zacieśnia kontakty ze sportem bułgarskim, czeskim i węgierskim

Korzystając z obecności delegatów władz sportowych państw związanych ścisłym kontaktem sportowym z Polską — między narodowych zawodach narciarskich o „Puchar Tatr”, GUKF zorganizował w Zakopanem konferencję informacyjno - porozumiewawczą, w której wzięli udział przedstawiciele GUKF, ppłk. Czarnik, mjr. Better, przedstawiciele Bułgarii Lessef, Lawidov i red. Pavlov, przedstawiciele Czechosłowacji Spork, Matas, Pokorny, Sachar, Ivanova i dr. Cimanec oraz przedstawiciele Węgier Zoltan i Rumunii — Cherozhy. Na początku obrad, na wniosek delegacji bułgarskiej uchwalono wysłanie telegramu do Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Prezydium Rady Ministrów ZSRR z pozdrowieniami dla sportowców Związku Radzieckiego.

Tematem konferencji informacyjno - porozumiewawczej było zacieśnienie wzajemnych kontaktów sportowych, uzgodnienie kalendarza imprez między poszczególnymi państwami, reprezentowanymi na konferencji, wzajemna wymiana fachowców w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu. Poza tym omówiono szereg aktualnych zagadnień sportowych, interesujących poszczególne państwa. Tematy, poruszone na konferencji oraz uchwalone wnioski zostaną przekazane przez delegatów swym władzom sportowym do zaakceptowania.

wionó szereg aktualnych zagadnień sportowych, interesujących poszczególne państwa. Tematy, poruszone na konferencji oraz uchwalone wnioski zostaną przekazane przez delegatów swym władzom sportowym do zaakceptowania.

### Dziół oficjalny ŁOZPN-u

## Komunikat WG i D Nr 2 (ciąg dalszy)

19.VI 49 boisko PKS II godz. 11. PTC I B — LKS II. 19.VI 49 boisko Wima godz. 11. Widzew I B — Boruta II. 26.VI 49 boisko Koluski godz. 18. ZZK II Kol. — PTC I B. 26.VI 49 boisko Wima godz. 11. Widzew I B — Włóknarz II. 3.VII 49 boisko Zgierz godz. 18. Włóknarz II — PTC I B.

Kluby umieszczone na I miejscu są gospodarzami spotkań. Gospodarze zawodów wyznaczonych na przedmeczach spotkań ligowych winni zawiadomić WG i D Kolegium Sędziów i przeciwnika o godzinie rozpoczęcia spotkania na tydzień przed terminem.

Terminarz rozgrywek dla III-ch drużyn klasy A oraz II-ch drużyn II Klasy Państwowej podany został nie do wiadomości w najbliższym komunikacie WG i D. przyczym podaje się do wiadomości, że dla tych rozgrywek rezerwuje się przed mecze spotkań w I i II Lidze. Podaje się do wiadomości, że

WG i D zarezerwował następujące terminy dla spotkań mistrzowskich:

- a) Kl. B grupa I i II oraz rezerwy tych drużyn jako przedmecz 27.3 — 3.4. — 10.4 — 24.4 — 8.5 — 15.5. — 22.5. 49.
- Final Kl. B dla mistrzów grup I II III i IV 29.5 — 12.6 — 19.6 — 26.6 — 29.6 — 3.7. 49.
- Moralny tytuł mistrza kl. B 7.8.49 i 14.8.49.

Kierownictwa Podokręgów w Piotrkowie i Kutnie dopilnują, by rozgrywki w grupach III i IV kl. B zostały tak przeprowadzone, aby mistrzowie grup mogli wziąć udział w rozgrywkach finałowych w dniu 29.5.49. Termin jest ostateczny i żadne prolongowanie terminu rozpoczęcia finałów uwzględnione nie będzie.

b) Kl. C grupy I do VI 3.4 — 10.4 — 24.4 — 8.5 15.5 — 22.5 — 29.5. 49.

zaległe terminy rundy jesiennej wyznaczone zostaną dodatkowo. Finały Kl. C dla mistrzów grup I II III IV V VI 5.6. — 12.6. — 19.6. — 26.6. — 29.6. — 3.7. — 10.7. — 17.7. — 24.7. — 31.7. 49.

c) Juniorzy rozpoczynają mistrzostwa dnia 24.4.49, przyczym ilość i skład grup uzależniony jest od ilości zgłoszonych drużyn, których termin zgłaszania wyznacza się na dzień 15.3.49. Przypomina się klubom, że Kl. A i B obowiązkowo muszą posiadać drużyny juniorów. Kluby zaś Kl. C wg możliwości wewnętrznych klubowych.

Pełny kalendarzyk rozgrywek dla rezerwowych terminów, o których mowa w pktcie 4-ym niniejszego komunikatu ogłoszony zostanie natychmiast po otrzymaniu da-

nych — o zaistniałych fuzjach i likwidacjach klubów, co jest niezbędne dla uniknięcia późniejszych przeróbek terminarza.

Przypomina się klubom, że w mistrzostwach mogą brać udział jedynie ci zawodnicy, których potwierdzenia są w posiadaniu klubów. Przekroczenia będą karane walkowerem, oraz wysokimi karami pieniężnymi.

Wyznaczone terminy spotkań są niezmiennie, z wyjątkiem zarządzenia władz zwierzchnich i działania siły wyższej.

### Zarządzenie w sprawie klubów

Główny Urząd Kultury Fizycznej pismem z dnia 15.I 49 A III (142)49 w związku z jednoczesnym likwidacją klubów sportowych działających dotychczas na wspólnej płaszczyźnie, pokrewnych branżowo, wydał następujące zarządzenie: „Przy fuzji klubów w obrębie jednego Zrzeszenia mogą one przybrać odpowiednio inną nazwę, przy równoczesnym utrzymaniu posiadanej klasy najwyższej oraz zachowania ważności podpisanych kart zgłoszeń przez swych zawodników.

Przypomina się klubom całego Okręgu o statutowym obowiązku opłacenia składek członkowskich na rok 1949, zgodnie z komunikatem Zarządu Okręgu. Niewpłacenie składek przed rozpoczęciem mistrzostw pociągnie za sobą zawieszenie w prawach członkowskich, a rozegrane w okresie zawieszenia spotkania zweryfikowane zostaną w o.

### Sekretarz:

(Michrowski E.)

Przewodniczący WG i D: (Krupiński E.)

## Jutro nikogo nie może zabraknąć w hali Wimy!

Jutro o godzinie 18.30 w hali Wimy będziemy świadkami ciekawego meczu pięciarskiego pomiędzy dwoma zespołami szkolnymi: MKS a PSTP. W ramach tego spotkania ma dojść do sensacyjnego spotkania dwóch wybijających się młodych pięciarzy w wadze lekkiej Krzywca z Debiszem.

Składy drużyny wyglądają następująco: MKS: Getling, Maciąg, Anielek, Pietrzak, Debisz, Kierus, Przepiałowski, Seta.

PSTP: Nowak, Morawski, Samecznyński, Witkowski, Krawczyk (Milezarek), Przepiórka, Markiewicz, Leszczyński, (Bialecki). Drużynie PSTP sekundować będzie Bonikowski.

Jeżeli jeszcze na zakończenie dołamy, że dochód z tego meczu jecha na budowę hali sportowej w Łodzi — zrozumiale, że jutro w hali Wimy nie powinno zabraknąć ani jednego miłośnika sportu pięciarskiego.

## Teodor Dreiser 52 Tragedia Amerykańska

— Pan jest Clydem Griffithsem?  
 — Tak, proszę pana.  
 — Jestem Orville Mason, prokurator okręgowy. Do mojego okręgu należą Big Bittern i Grass Lake. Przypuszczam, że miejscowości te są dobrze panu znane?  
 Patrzył uważnie, jakie wrażenie zrobiły na nim te ironiczne, gorzkim sarkazmem zaprawione słowa. Liczył, że Clyde zmieszka się i straci zupełnie kontenans, ten jednak spojrzał na niego ciemniami, niespokojnymi oczyma i z nadzwyczajnym wysiłkiem odpowiedział:  
 — Nie, proszę pana, nie mogę powiedzieć, żebym je znał.  
 Clyde, chociaż wiedział, że Mason musiał mieć dowody jego winy, nie był w stanie przyznać się do stosunku z Robertą i do wspólnej z nią wycieczki do Big Bittern. Nie mógł. Byłoby to przyznaniem się do winy, do której wcale się nie poczuwał. Nikt nie powinien uwierzyć, ani Sondra, ani Griffithsowie, ani żaden z jego przyjaciół, że on mógłby popełnić taką zbrodnię, że mogło mu to nawet na myśl przyjść. Przecież są tu niedaleko, mogą przyjść i dowiedzieć się, o co go posądzają... Musi koniecznie przeczyć wszvstkiemu.  
 Patrzył jednak ze strachem na tego człowieka, który niewątpliwie zaraz wybuchnie gniewem. Ten złamany nos... ta straszna, przenikliwe oczy...  
 Mason, zirytowany zaprzeczeniem, patrzył na niego jak na jakiegoś nieznanego, doprowadzone do rozpaczki zwierze, i wydało mu się, o ile mógł sędzić z wyrazu twarzy obwinionego, że gotów jest prawie przyznać się do winy.  
 — Pan wie, panie Griffiths, o co jest pan oskarżony?

— Owszem, wiem... ten pan mi powiedział.  
 — I przyznaje się pan?  
 — Ja? Skądże? Nie mogę się przyznać... — odrzekł Clyde, zaciskając blade wargi. Z oczu wyzierała straszna, choć tajona obawa.  
 — Cóż za głupstwa mi pan tu opowiada! Co za bezczelność! Zaprzeczaj pan, że w środę był pan w Grass Lake, a w czwartek w Big Bittern?  
 — Zaprzeczam.  
 — Dobrze! — coraz groźniejszym tonem grzmiał pan Mason. — Więc zaprzeczaj pan również, że znał pan Robertę Alden, robotnicę, z którą pojechał pan naprzód do Grass Lake, a potem do Big Bittern? Zaprzeczaj pan, że znał pan te dziewczęcyne w Lycurgus, gdzie mieszkała u państwa Gilpin i pracowała w pańskim oddziale w warsztatach Griffithsa? Zaprzeczaj pan, że dał jej na gwiazdkę przybory na toaletę? Może pan nawet zaprzeczy, że nazywa się Clyde Griffiths, i powie pan, że nie mieszka u pani Weyton na Jefferson Street i że te listy, pisane przez Robertę Alden i przez pannę Finchley, nie pochodzą z pańskiego kufra?  
 Wyjął listy i pokazał mu z daleka. Wysunął naprzód szeroką, wymowną twarz z płaskim, zmiażdżonym nosem i wpatrzył się w Clyda błyszczącymi, wzgardliwymi oczyma. Chłopiec cofnął się nagle i zdrzął prawie widocznie, bo czuł, jak lodowaty podmuch mrozi mu plecy, sięga serca i mózgu. Listy! Z nich... z nich wszystkiego się dowiedział! A tam w namiocie, w jego walizce leżały jeszcze świeższe listy Sondry, w których pisze ona o projekcie wykradzenia jej w lesieniu...  
 Dlaczego ich nie zniszczył? Teraz ten człowiek znajdzie je... na pewno... będzie pytał Sondry i innych także... Zdrętwiał przejrząwszy swój tak niedźnie opracowany plan, który opadł mu na barki całym ciężarem jak świat na ramiona jakiegoś chuderlawego Atlasa. Czuł, że musi... że trzeba koniecznie coś powiedzieć ale że nie powinien się jednak przyznać

— Tak, nazywam się Clyde Griffiths i to jest prawda. Nie jest jednak prawdą, co mi pan powiedział.  
 — O, panie Griffiths! Niech pan w ten sposób nie próbuje mnie obalamować. Niedaleko pan zajędzie taką metodą. Nie to panu nie pomoże, a ja nie mam czasu na takie głupstwa. Proszę pamiętać, że ci panowie są świadkami tego, coś pan tu plóli. Przyjeżdżam właśnie z Lycurgus, byłem w pańskim pokoju u pani Weyton i mam w swym posiadaniu pański kufier oraz listy pisane do pana przez pannę Alden, a są one niezaprzeczonym dowodem, żeś pan znał te dziewczęcyne, żeś się do niej zalecał, a w zimie uwiólił. Zaś kiedy zaszła w ciążę, kazałeś jej jechać do domu, a potem zabrałeś ją na wycieczkę, podczas której mieliście się pobrać. Tak przynajmniej jej pan obiecywałeś... O, tak! poślubiłeś ją pan... poślubiłeś z grobem... dno jeziora było jej ślubnym lożem!... I pan śmie stać tu przede mną i zapierać się, kiedy ja mam wszystkie na to dowody! Śmieś pan twierdzić, żeś jej wcale nie znał! Do diabła z tym!  
 Grzmiał tak głośno, że Clyde się obawiał, iż w obozie go usłyszą. I Sondra może usłyszeć i gotowa tu przyjść... Nerwowo zaciskał i otwierał palce, a gardło miał tak zdławione, że nie mógł nic więcej wykrztusić, tylko:  
 — Nie znalazłem...  
 — Do diabła z tym! — powtórzył Mason. — Wiem na pewno, że pan zabił te dziewczęcyne i wymknął się potem zrecznie, więc nie możesz pan wyprzeć się tych listów. Gotów nawet pan zaprzeczyć, że pan tu stoi przede mną żywy... A cóż te listy i kartki? Nie przekonają pana? Może nie pochodzą od panny Finchley, co? Cóż pan na to powie? Powie mi pan zapewne, że nie są wcale od niej?  
 Podsunął jej Clydowi przed oczy. Clyde, mając przed sobą dowód, którego by nie zaparła się sama nawet Sondra, gdyby ją tu zavezowano, odpowiedział:  
 — Nie, nie przeczę temu.